Nr. 287. Kraków, dnia 16 Grudnia — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Sejmu.

Lwów, 13 grudnia.

(*Z. Z.*) Kto po sobotniem posiedzeniu Izby był na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła, które obradowało od godziny 7 do ½11 wieczór, aniby poznał, że to ci sami posłowie, którzy dniem wprzódy tak gorącą między sobą staczali walkę. Narady odbywały się nader spokojnie, poważnie i zgodnie.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego była sprawa ustaw szkolnych. Wydział krajowy ma przygotowane projekta zmiany wszystkich trzech ustaw szkolnych. Do wniesienia ich był kilkakrotnie od r. 1880 przez Sejm wzywany, zdawało się przeto, iż teraz przecież, po sześciu latach, z niemi wystąpi. Stało się inaczej. Wydział wybrał dziwną, niepraktykowaną, z odpowiedzialnością jego i stanowiskiem niezgodną drogę zapytania Koła, ażali ma projekta te wnosić. Referent szkolny w Wydziale p. Pietruski w obszerniejszym wywodzie podniósł trzy punkta, jak twierdził, zasadnicze, co do których Wydział krajowy wnosi zupełnie nowe rzeczy, pomijając te liczne inne punkta, o których już dawniej była mowa. Owe trzy punkta są następujące:

1) Zupełne zniesienie funduszów szkolnych okręgowych, a przydzielenie ich, wraz z wszelkiemi ich dochodami, do funduszu szkolnego krajowego.

2) Pobieranie ustawą oznaczonych opłat, t. j. dodatków do podatków na szkołę, od tych gmin i obszarów dworskich, które jeszcze szkół nie mają — i zaliczanie tego dochodu tymże gminom jako depozyt, który ma być później użyty na założenie szkoły, gdy na te gminy i obszary czas przyjdzie.

3) Asygnowanie wszelkich wydatków budżetu szkolnego, nie, jak dotąd, przez Radę szkolną krajową, ale przez Wydział krajowy.

Łączy się z tem kwestya przeniesienia całej rachunkowości funduszów szkolnych z Namiestnictwa do Wydziału krajowego — a więc i kwestya połączonych z tem wydatków, które, według obliczeń referenta wyniosą przeszło 15.000 złr. rocznie. Referent wszakże nie bierze odpowiedzialności za tę cyfrę — obawia się, że będzie ona większą i dlatego sądzi, że możnaby odstąpić od myśli objęcia całej rachunkowości, a poprzestać na tem, żeby tylko wpływy nowe, t. j. te dodatki do podatków, które opłacać będą na swój depozyt gminy i obszary dworskie nie mające jeszcze szkół, zaliczał i ściągał Wydział krajowy. Na to trzebaby cokolwiek podnieść wydatki na krajową Izbę obrachunkową, ale nie wiele.

To są te nowe pomysły Wydziału krajowego — który zapytuje Koła, czy ma projekta te wnieść do Sejmu, czy nie.

Rozwinęła się w Kole obszerna bardzo i rozwlekła rozprawa, której oczywiście szczegółowo powtarzać nie będę. Wyraziły się w niej trzy opinie. Jedni byli za tem, że Wydział krajowy bez zapytywania Koła, ma prawo i obowiązek wnieść swoje projekta wprost do Sejmu. Co Wydział za stosowne i z interesem kraju zgodne uważa, pod własną odpowiedzialnością wnosić powinien. Tem, że sesya krótko trwać będzie, zasłaniać się nie można. Projekta, do komisyi szkolnej odesłane, mogą być w tej krótkiej sesyi przedmiotem studyów i narad komisyi, która może nawet w tym czasie całkowite projekta opracować, a gdyby nie pozostało dość czasu do uchwalenia ich w tej sesyi sejmowej, to na rok przyszły mogą te uchwały komisyi wejść jako projekta Wydziału krajowego, mogą przez komisyę szkolną, która zazwyczaj w tym samym składzie się zbiera, zaraz być formalnie uchwalone i przejść potem w drugiem i trzeciem czytaniu przez Izbę. W ten sposób będzie można raz wykonać dawne uchwały sejmowe, wyrażające potrzebę reformy tych ustaw.

Inni byli wręcz przeciwni temu — obawiali się, żeby to nie zrobiło złego wrażenia, że Wydział krajowy wniesie projekt, a Sejm go nie załatwi — i że skutkiem wniesienia takiego projektu zaniedbane zostaną inne, mniejsze, a jednak potrzebne zmiany. Byli więc za zaniechaniem wniesienia projektów.

Inni wreszcie sądzili, iż Wydział krajowy może między jedną a drugą sesyą zwołać członków komisyi szkolnej i innych posłów na rodzaj ankiety, z niemi sprawę opracować, i mając w ten sposób pewność rychłego załatwienia sprawy w przyszłorocznej komisyi szkolnej, projekta te wnieść na następnej sesyi.

Oprócz tego wchodzili niektórzy mowcy w szczegóły pomysłów Wydziału krajowego, wyrażając żywe co do nich obawy i wątpliwości.

Przeważyła w końcu trzecia ze streszczonych powyżej opinij — z tą jednak modyfikacyą, że Wydział krajowy już teraz prywatnie zakomunikuje posłom swoje projekta, ażeby komisya szkolna również prywatnie, mogła nad niemi się naradzać, po czem będzie po sesyi sejmowej rodzaj ankiety zwołany.

Drugim przedmiotem obrad wczorajszego Koła, był wniosek ks. Adama Sapiehy, w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich. Wniosek ten równocześnie z tym listem otrzymaliście w sprawozdaniu z dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Koło zgodziło się na wniesienie sprawy tej w Sejmie, a przeprowadziło bardzo szczegółową, właściwie zbyteczną dyskusyę, nad sposobem wykonania tego, co jest zamiarem wnioskodawcy, t. j. „skuteczniejszego wykonania obowiązujących przepisów co do nauki języka niemieckiego“. Szczegóły bowiem należą już do władz i kół fachowych — rzeczą Sejmu jest tylko wskazanie na to, iż ulepszenie tej nauki jest w interesie młodzieży i kraju.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu trwało ledwie pół godziny — porządek dzienny bowiem był bardzo nieobfity. Jutro posiedzenia nie ma — a na środowe jeszcze podobno wcale nie ma przedmiotów.

Dziś rozeszła się w Sejmie pogłoska, że dnia 22 b. m. będzie Sejm formalnie odroczony, i zwołany potem na pierwsze dni stycznia. Powód odroczenia, zamiast zwykłej przerwy posiedzeń, jest czysto-rachunkowy: w pierwszym wypadku płaci się tylko koszta podróży, w drugim zaś za cały czas przerwy dyety poselskie a pierwsze stosunkowo mniej kosztują. Oszczędność bardzo chwalebna — zwłaszcza że i tak z tegorocznej sesyi sejmowej nie będzie tyle pożytku ile wydatku.

Lwów, 14 grudnia.

(Z. Z.) Wniosek w sprawie dłuższego trwania sesyj sejmowych, w klubie lewicy przez posła Romanowicza wniesiony, a przez klub ten przyjęty, zyskał zupełną zgodę klubu środka i grupy, a nie wątpić, że będzie i przez Rusinów podpisany. Opiewa on jak następuje:

„Sejm wyraża życzenie, aby sesye sejmowe corocznie tak były zwoływane, by Sejm bez kolizyi z innemi ciałami ustawodawczemi mógł obradować przez czas dłuższy, niż dotychczas, a wystarczający do spełnienia zadań, Sejmowi poruczonych“.

Prawdopodobnie jutro już będzie ten wniosek złożony do laski marszałkowskiej, a w takim razie mógłby jeszcze przed świętami doczekać się drugiego czytania.

Poseł Abrahamowicz należy zawsze jeszcze do klubu środka — poseł Stanisław Badeni z klubu środka wystąpił: ten jest przedmiot pogadanek dzisiejszych w kółkach poselskich. Jakkolwiek wydawać się może, iż są to sprawy osobiste i mniejszej wagi, to jednak te dwa fakta zestawione obok siebie są tak charakterystyczne dla naszego życia publicznego, iż dodać muszę do nich komentarz. Bo proszę tylko zważyć. Między klubem środka a posłem Abrahamowiczem istnieje zasadnicza różnica politycznych przekonań. Objawiała się ona kilkakrotnie w Radzie państwa, gdy w kilku sprawach poseł Abrahamowicz posunął się tak daleko na prawo, że reszta jego przyjaciół politycznych zdążyć za nim nie mogła i nie chciała, zachowując albo stanowisko środkowe, które im z samej nazwy i programu klubu przypada, albo też posuwając się trochę na lewo. Przypominamy sprawę naftową, sprawę ubezpieczeń robotników, sprawę lwowskiej mowy posła Lewakowskiego i t. p. Różnice te wyszły bardzo silnie na jaw na stryjskim sejmiku relacyjnym, kiedy szan. poseł tak bardzo stanowczo oświadczył się przeciw istnieniu odrębnych klubów w Sejmie a za jednolitem Kołem sejmowem, co „środek“ bardzo stanowczo przy każdej sposobności odrzuca — i kiedy wystąpił z grzeczną wprawdzie, umiarkowaną, ale nie mniej wyraźną krytyką tego klubu. Po tych zajściach w Kole polskiem w Wiedniu i po sejmiku relacyjnym w Stryju zdawało się rzeczą niemożliwą, żeby p. Abrahamowicz pozostał w klubie środka — bo jakże można należeć do klubu, z którym się pozostaje w zasadniczem przeciwieństwie? Stało się jednak — a raczej dzieje się inaczej — poseł Abrahamowicz mimo zasadniczych tych różnic do klubu należy.

Wręcz odwrotnie rzecz się ma z posłem Stanisławem Badenim. Między nim a klubem środka zasadniczych różnic nie ma. Czy to w sprawie ruskiej, czy w tyle ważnych sprawach szkolnych, czy w zapatrywaniu na potrzebę trwania przy wszelkich zdobyczach autonomii i praw konstytucyjnych w ogóle, czy wreszcie w zasadniczem przeciwieństwie do prawicy i jej całego kierunku — zgoda była zupełna między hr. Badenim a klubem środka i jego najwybitniejszemi, kierowniczemi osobistościami. Mimo to hr. Badeni oświadczył, iż z klubu środka występuje — a jest to publicznym sekretem, jaki powód tego wystąpienia. Jest nim stanowisko, zajęte przez klub środka w sprawie komisyjnych wyborów, a mianowicie jego oświadczenie się przeciw wyborowi Kazimierza Badeniego do komisyi budżetowej, co p. Stanisława Badeniego osobiście w przykre wprowadziło położenie, zmuszając go do wyboru między bratem a klubową solidarnością. Z położenia takiego zresztą wyjście jest dość łatwe — poprostu przez uchylenie się od głosowania. Posłowi St. Badeniemu jednak to nie wystarczało — i wystąpił z klubu.

Proszę teraz zestawić te dwa fakta! Poseł Abrahamowicz, który ma bardzo ważne zasadnicze powody do ustąpienia z klubu, bo zostaje z nim w politycznej sprzeczności, mimoto z klubu nie występuje — poseł St. Badeni, który jest z klubem zasadniczo w zgodzie, a tylko osobiście jest przykro dotknięty, z klubu występuje. A zestawiwszy te dwa fakta — proszę sobie urobić odpowiedź na pytanie: czy to świadczy o zdrowych stosunkach? o zdrowem i racyonalnem spraw publicznych pojmowaniu? i czy organizacya stronnictw wobec takiego pojmowania rzeczy może być dobrą, naturalną, dla interesów kraju pożyteczną?

Ta mylna organizacya stronnictw jest głównym powodem niepłodności naszego życia publicznego. Z wyjątkiem nielicznej garstki lewicy, zresztą w każdym klubie sejmowym zasiadają posłowie, którzy do niego należeć nie powinni, bo ich nie przekonanie ale jakieś dziwne względy towarzyskie czy osobiste do niego wiążą. Jest w klubie środka kilku, którzy nie tam ale stanowczo do lewicy należą, jest paru, którym na czole napisano, iż powinni „zasilić“ prawicę. „Grupa“ nie ma żadnego programu, żadnej zasadniczej racyi bytu, i powinna by w swej większości przystąpić do środka, a są w niej i tacy, których miejsce na lewicy. Również i prawica ma posłów, których trzyma przy niej tylko wzgląd na „pana Kazimierza“ — albo jak mi raz jeden z posłów prawicy powiedział: ja muszę tam należeć, bo tam są wszyscy z Podola. Gdyby klub bez racyi bytu rozszedł się i rozpłynął w innych, gdyby z każdego klubu wystąpili ci, co z przekonania gdzie indziej należą, gdyby skutkiem tego utrzymał się tylko naturalny podział na prawicę, lewicę, środek i Rusinów, i gdyby każdy z tych klubów zyskał przez to na jednolitości i spójni wewnętrznej, na wybitniejszem zaznaczeniu swego dążenia i programu — wówczas całe życie sejmowe weszłoby na lepsze tory, byłoby mniej nieporadności i bałamuctwa, sprawy wszelkie w klubach załatwiałyby się szybciej i z większą precyzyą, przywódcy klubów byliby prawdziwymi ich reprezentantami, bo wiedzieliby kogo reprezentują i mogliby w razie nagłym z pełnem poczuciem swej odpowiedzialności w imieniu swego klubu głos zabrać i opinię swoich przyjaciół politycznych wypowiedzieć.

To wszystko jest niemożliwe tam, gdzie zasadnicze różnice pozwalają posłowi zasiadać nadal w klubie, ale różnica osobista nakazuje pomimo zgodności politycznej z klubu wystąpić.

Mowa posła Struszkiewicza w sprawie kolejowej.

(*Na posiedzeniu Sejmu z d. 11 grudnia b. r.*)

Wysoka Izbo! Sprawy kolejowe w rozwoju nowożytnych społeczeństw tak wybitną grają rolę, iż pod względem ich ważności dla naszego kraju może tylko jedno być zdanie, i to też zdanie już nieraz wypowiedzianem zostało w bardzo rozważnych i głębokich rozprawach, które tutaj w sprawach kolejowych w tej Wysokiej Izbie były prowadzone.

Pozwalam sobie więc już z góry przewidywać, że czy nareszcie wniosek mój, który miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedłożyć, większe lub mniejsze w oczach jednych lub drugich może mieć znaczenie, zawsze porusza on sprawę dosyć ważną, ażeby z głęboką rozwagą była traktowaną, a zatem mogę mieć to przekonanie, że na każden sposób przynajmniej w pierwszem czytaniu nie może być odrzucony, tylko odnośnej komisyj przekazanym zostanie. Dla tego i w uzasadnieniu tego wniosku nie będę nużył Wysokiej Izby długiemi wywodami. Będę się starał tylko usprawiedliwić przyczynę, która mi się wydawała dość ważną, ażeby uwagę Wysokiej Izby w tym przedmiocie obecnie zająć, a z drugiej strony tylko niektóre motywa podam ze względu na właściwości naszego kraju, obecnie mianowicie zachodzące, które usprawiedliwiają do pewnego stopnia takie już zapatrywania, które w samym wniosku znalazły swój wyraz.

Z wiosną bieżącego roku rozeszła się wieść, że kolej Karola Ludwika wniosła do rządu prośbę po pierwsze: w kierunku podwyższenia taryf w ogólności, po drugie: podała projekt całego objęcia kolei państwowych w Galicyi leżących, w swój zarząd. — Kiedy poruszyłem tę pogłoskę w pewnej korporacyi, która wysoko jest w obowiązku pilnowania interesów kraju zaangażowaną, która zresztą ma na pamięci zawsze zastępować interes kraju, chociażby nawet krajowi tylko groziło niebezpieczeństwo jakiekolwiek, powiedziano mi: „Nie ma aktów, nie ma dokumentów, nie ma właściwego przeciwnika, z którym walczyćby należało“ *quod nonestin actis, non est in mundo,* niema przedmiotu, więc walczyć nie trzeba. Skorzystałem przeto z mego stanowiska, które mi przysługuje jako członkowi Rady kolei państwowych w Wiedniu, ażeby te akta stworzyć, aby rzecz doprowadzić do realnej podstawy i pozwoliłem sobie wspólnie z mymi kolegami w tej Radzie zasiadającymi, których część także w tej Wysokiej Izbie zasiada, zapytać ministerstwo handlu na podstawie odnośnego paragrafu statutu organizacyjnego kolei państwowych, czy w ogóle projekt, o którym wspomniałem ze strony kolei Karola Ludwika istnieje i jakie stanowisko rząd w obec tego projektu zająć zamyśla. Interpelacyę uczyniłem 31 maja b. roku Odpowiedź na tę interpelacyę zaraz nastąpić nie mogła, ponieważ oprócz innych zresztą motywów, które mogły być po za kulisami, ten jeden był na zewnątrz, że kiedy posiedzenie rady kolejowej jeden dzień trwało, na tak daleko idące pytanie, odpowiedź bez namysłu nie mogła być udzielona. Przy najbliższej jednak sposobności, a zauważyć muszę, że już po zmianie kierownictwa ministeryum handlu, odpowiedź udzieloną mi została w dniu 30 października r. b. Ponieważ jest to dokument, do którego treści wysoką przywiązywać musimy wagę, przeto pozwoli mi Jaśnie Wielmożny Pan marszałek, że jakkolwiek dokument ten jest trochę przydługi, a nawet ta jego długość daje do myślenia, to jednak ośmielę się odczytać go w całej rozciągłości, przepraszając że muszę czytać w tekscie oryginalnym (czyta znaną dobrze naszym czytelnikom odpowiedź ministra handlu — którą tu przeto opuszczamy *Red.*)

Tyle jest słów odpowiedzi p. ministra na moją odnośną interpelacyę. Już z tego tylko pobieżnego odczytania, zdaje mi się, że każdy uważnie za tokiem myśli tej odpowiedzi idący musi spostrzedz, że stanowisko rządu w tej tyle ważnej dla nas sprawie nie jest zupełnie pewnem, nie ma ani podstawy, ani tego wytkniętego celu, do którego się dąży w ogóle, a specyalnie w tym wypadku musi robić wrażenie tej niepewności, która już do pewnego stopnia groźne w sobie dla kraju kryje niebezpieczeństwa.

Jeżeli możemy skonstatować, że w odpowiedzi p. minister, jako główny motyw, którym ministerstwo handlu przy rozstrzygnięciu tego pytania kierować się zamierza, zapatruje się li tylko ze stanowiska *„der staatswirthschaftlichen verkehrspolitischen Rücksichten“*, z drugiej strony, jeżeli zauważyć musimy, że *„Staatswirthschaft“* a *„Volkswirthschaft“* nie jest u nas na nieszczęście to samo, a cóż dopiero *„die Interessen der Länder“*, w takim razie musimy to niebezpieczeństwo jeszcze za groźniejsze uważać.

Proszę Panów, jeżeli myślą zwrócę się w tę chwilę, gdy jeszcze w tej Izbie zasiadać nie miałem zaszczytu, a sprawa ważna kolei Transwersalnej była traktowaną, gdy JE. p. Grocholski ze sprawozdaniem komisyi kolejowej ówczesnej nad wnioskiem rządowym, przedstawionym o subwencyę dla tej kolei, a względnie o wykupno gruntów pod tę kolej Transwersalną, był wystąpił, a muszę z przyjemnością zaznaczyć, że jest jeszcze bardzo wielu w tej Wys. Izbie, którzy wówczas osobiście w tej rozprawie udział brali i w niej uczestniczyli, to nie potrzebuję przypominać, jak wysoko stawiano wówczas konieczność uzyskania tej linii, równoległej ze wszystkiemi innemi konkurującemi kolejami prywatnemi w kraju naszym. Z jaką ciężką ofiarą biedny kraj musiał się zde-

Z NAJNOWSZEJ KRYTYKI.

„Nasi powieściopisarze“: Zarysy literackie Piotra Chmielowskiego. Kraków 1887. (Nakładem Żupańskiego i Heumanna).

3 (Dalszy ciąg.)

W hrabi Henryku mieściły się współrzędnie jak gdyby dwie osoby: wielki epik o bardzo ciasnym zakresie twórczości, malujący jedynie ludzi XVIII wieku, ale ze znakomitą plastyką — i żółciowy rozprawiacz-moralista, nie tylko całą potępiający teraźniejszość, lecz znajdujący też wielkie zadowolenie w ośmieszaniu postępu i chełpiący się swem bezwzględnem wstecznictwem. Artyzm upodrzędnił on w utworach swych na rzecz żywiołu etycznego, mniemając, że większym jest filozofem, niż nowelistą. Te dwa czynniki określają jego stanowisko w literaturze. Za zasadę swą przyjął zdanie, że „konserwatyzm, będący żywiołem kościoła i arystokracyi, jest jedynym środkiem zabezpieczenia bytu społecznego“ i w duchu też tej zasady prowadził swą propagandę. Z takiego jej pojmowania nie mogło też nie wyniknąć gwałtowne oburzenie na demokracyę, naturalna niechęć względem nowatorów. Czem w kościele kacerstwa, tem w społeczeństwie, sądził Rzewuski, wszelkie reformy. W końcowym ustępie swego studyum, nader trafne podaje Chmielowski *resumé* o Rzewuskim:

„Rzewuski miał wielką, a dość rzadką u nas odwagę wypowiadania swych poglądów na rzeczy drażliwe a ważne; nie lękał się ani słów, ani sytuacyj, ani kwestyj, które u przeciętnej publiki niechęć, strach, albo wstyd obudzały. Przekonania swoje wypowiadał jasno, wyraźnie, bez względu na oburzenie, jakie mógł wywołać. Wśród społeczeństw, stojących od nas wyżej w oświacie, byłoby to rzeczą zwykłą, na którą się zamało zwraca uwagi, gdyż tam raczej brak lub niepewność przekonań staje się przedmiotem szyderstwa i chłosty; ale u nas, gdzie tylu ludzi poważnych, mających stanowisko w społeczeństwie, schodzi do grobu bez świadomości swoich przekonań co do kwestyj ogólnych, pisarz, głoszący swoje poglądy śmiało i otwarcie, zawsze na uznanie zasługuje, bez względu na to, czy na te poglądy się zgadzamy, czy nie.... Rzewuski paradoksami swemi obudzał drzemiącą w kraju umysłowość i wraz ze współczesnemi filozofami, choć całkiem w przeciwnym kierunku, przerwawszy smutną, bezbarwnemi utworami belletrystyki miejscowej odżywianą wegetacyę ducha, jaka po roku 1831 u nas zapanowała, przyczynił się do wywołania tego pełnego przeciwieństw i przez to tak świetnego ruchu literackiego, który nas tak czaruje w dziesięcioleciu od 1840 do 1850 r.“

Z równą starannością i dokładnością skreślił autor wizerunek literacki Zygmunta Kaczkowskiego. Tematami i rodzajem tworzenia pokrewny Rzewuskiemu, zupełnie mimo to odrębny kierunek reprezentuje Kaczkowski. Z dziwną wiernością odbija on w utworach swych owego ducha bojaźliwej, zachowawczej epoki po szałach romantyzmu. Społeczeństwo przeszedłszy przez rózgi doświadczenia krwawego, w rozpamiętywaniu świetności epok ubiegłych ulgi szukać poczęło. Zwrot ów uwidocznił się na wszystkich polach literatury. Chciano zapomnieć, choćby na czas krótki tylko, o niesmaku bieżącej chwili i zanurzyć się w ożywczem źródle tradycyi, chciano sobie osłodzić przykrość położenia rzeczywistego przypomnieniem dawniejszej sławy. Przedstawić tedy przeszłość w obrazie żywym, taką jaką była, a choćby nawet dobrze jej pochlebić; zainteresować ubiorami, sprzętami życia domowego, ciekawostkami archeologicznemi, stało się przedmiotem pragnień czytelników i usiłowań autorów. Wśród takich prądów, występuje na widownię Kaczkowski, jako nowy pracownik na niwie powieści, a wybitne zdolności wynoszą go szybko na pierwszorzędne stanowisko, tak, że staje się wyrazem dążeń owego przejściowego zwrotu. W zgodności jego kierunku umysłowego i sfery działalności z ogólnym nastrojem ducha społecznego, szukać należy owego węzła, który go tak silnie złączył ze społeczeństwem.. Pod świeżem wrażeniem osobistych doświadczeń, z rewolucyonisty staje się Kaczkowski zwolennikiem zachowawczego kierunku. — Przyczynę porywów odnajdując w romantyzmie, przekonania swe otrząsa z pyłu młodzieńczej egzaltacyi, staje się nieprzyjacielem przewrotu i idei rewolucyjnych, a propagatorem spokojnej organicznej pracy (Kato, Dziwożona, Wnuczęta, Rozbitek). Z drugiej strony jako obrońca tradycyj szlacheckich usiłuje godzić je na swój sposób z postępem w cyklu opowiadań Nieczui, w których z szczególnem przejęciem się odtwarza epokę i typy konfederacyi barskiej. Różnica dwóch pokrewnych sobie poniekąd typów Soplicy Rzewuskiego i Nieczui uwydatnia się w tem właśnie, że ten ostatni nie jest bezwarunkowym czcicielem przeszłości. — Ceni on rozwinięte w stanie uprzywilejowanym braterstwo, ideę samorządu, ale zaznacza też i grubą ciemnotę szlachty i zimny jej do klas niższych stosunek. Soplica tego zgoła nie widzi. Nie poglądy te jednak, ale znakomita plastyka w odtwarzaniu postaci przeszłości i grupowaniu tychże w obrazy historyczne, zdobyły autorowi rozgłos i stanowisko w powieściopisarstwie.

Jako polityk najnowszej doby, wypowiada Kaczkowski swoje zapatrywania w „Tece Nieczui“, wydając wyrok potępiający na działania zwolenników stańczykowskiego kierunku. Tak więc ostatecznie Nieczuja, jako przedstawiciel idei narodowej, mimo swe uwielbienie dla przeszłości i tradycyi na punkcie zadań społecznych i dzisiejszego programu narodowego, nie solidaryzuje się z tymi, którzy oparci na zasadach tych samych, których on w przeszłości był zwolennikiem, chcieliby stawiać je jako hasła dzisiejszego pochodu dziejowego społeczeństwa. „Teka Nieczui“ jest ostatecznym rezultatem walki ducha u Kaczkowskiego i całkiem słusznie uważa ją Chmielowski jako równoważnik „Teki Stańczyka.“

Po zwycięzkiej tej wycieczce, zwraca się Kaczkowski napowrót do powieści historycznej, wprzód jednak formułuje swe poglądy na jej zadanie w ocenie powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Za zasadniczy błąd tej powieści uznał on brak myśli dziejowej; znalazł tu odtworzone tło, bez ducha, któryby je ożywiał i był przewodnią ideą utworu. Taki postawiwszy względem powieści historycznej postulat, postanowił go spełnić i w życie wprowadzić i to jest zadaniem najnowszej jego powieści: „Abraham Kitaj.“ W obszernej i wyczerpującej ocenie, wykazał Chmielowski, iż Kaczkowski rzeczywiście z całą usilnością starał się stanąć na wysokości tego zadania. Kreśli on tu z umysłu bezbarwnie i po kronikarsku niemal, opowiadanie o wiktoryi wiedeńskiej, nie wyzyskuje umyślnie tyle wdzięcznego dla powieścio-pisarza przedmiotu, aby w myśl założenia swego, uwydatnić tem silniej charakterystyczne rysy ducha ówczesnej epoki, na którego zmianę zwycięztwo wiedeńskie bynajmniej nie wpłynęło. Obok dzielności i odwagi w boju, obok szlachetności charakterów, przedstawił więc niekarność, prywatę, samowolę, niezaradność społeczeństwa, a przedewszystkiem słabość siły wykonawczej, mocą której postanowienia i wyroki władz były przedmiotem naigrawania się większych i mniejszych łotrzyków, jakich typem jest właśnie Kitaj. Na tak zrozumianem tle czasu, daje się dopiero należycie ocenić całość powieści. Odznacza się ona nadzwyczaj szerokim i wielostronnym poglądem na dzieje, ale brak jej też zarazem tej werwy, plastyki i artyzmu, jakiemi nas autor w pierwszych swoich utworach czarował. Reforma tedy sposobu tworzenia niezbyt świetnie, jak widzimy, powiodła się Kaczkowskiemu i znów słusznie konkluduje o nim Chmielowski: że dawniej lepszym był artystą, niż myślicielem, — dziś lepszym myślicielem, niż artystą.

(Dok. nast.)

cydować zdobyć się na datek od niego wówczas żądany, który w naszych stosunkach rzeczywiście można nazwać bezprzykładną ofiarnością! Milion jeden kroć sto tysięcy złr., wydany przez nasz kraj tak biedny, nie jest bagatelą! Musiały tam być motywa bardzo dosadne, które spowodowały, że kraj nasz biędny dla kolei, jedynie cel strategiczny mającej, ten wydatek ponieść się zdecydował. Jeżeli więc ta ofiara została poniesioną, to jak powiedziałem wyżej, musiały tam być głębokie motywa, które za jak najprędszem wybudowaniem i utrzymaniem tejże wobec konkurującej kolei Karola Ludwika przemawiały. A dalej przypomnę, że jeszcze przedtem bo w r. 1875, w uchwale sejmowej 1875 r. wyraźnie jest powiedzianem (czyta):

„Wzywa się c. k. rząd, aby wpłynął na zlanie w jednę kolei Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Albrechta, przyczem wyraża Sejm przekonanie, iż złączenie którejkolwiek z tych kolei z koleją Karola Ludwika szkodliwy musiałoby mieć wpływ na interesa ekonomiczne kraju“.

Jeżeli już wtenczas dosadnie zauważono, że szkodliwie dla interesów kraju musiałoby to oddziałać, gdyby ta niekompletna linia, a nawet którykolwiekbądź z jej urywków miał być przez kolej Karola Ludwika przyjętym i prowadzonym, to zdaje mi się, że się położenie nie zmieniło, i że tego rodzaju zarządzenia szkodliwy na interesa ekonomiczne kraju skutek wywrzeć muszą.

Co do formy samego wniosku, jak zwykle w życiu prywatnem, tak i publicznem, nie obstaję nigdy za formą, ale za treścią i jakkolwiekbądź komisya kolejowa, której wniosek mój zostanie przekazanym co do samej formy wniosku zapatrywać się będzie, to jestem przekonany, że treść sama do uchwały sejmowej w interesie kraju tak zostanie przedstawiona, jak na to ważność sprawy zasługuje.

Do tego czasu ograniczałem się na motywowaniu pierwszej części mojego wniosku, którego postawienie uważałem za stosowne usprawiedliwić; teraz zaś przechodzę do drugiej jego części, w której oprócz pewnego wezwania do rządu w ogólnych wyrazach także w końcu jest mowa w szczególności o tem, czy nie byłoby właściwem „przejęcie na rzecz państwa części tejże kolei“.

Treść tego wniosku, jego brzmienie, wyraźnie na to wskazują, że wnioskodawca jest oczywiście zwolennikiem upaństwowienia kolei. — Zbyt byłoby żmudną rzeczą, przedstawiać na tem miejscu ten wielki spór tych dwóch zapatrywań, tych dwóch systematów, które w sprawach upaństwowienia kolei zawzięty bój toczą, ja tylko zwrócę na tę okoliczność uwagę, że kapitał, który na nieszczęście u nas po większej części ma ten przymiot, że jest obcy, zawsze i bezwzględnie dąży do najwyższego oprocentowania. Jeżeli ten punkt wyjścia weźmiemy, to rzeczywiście jasno się musi przedstawić, że przedsiębiorstwo prywatne, na prywatnym i do tego obcym kapitale oparte, zawsze w drugiej, ba w ostatniej linii interes kraju będzie miało na względzie, a natomiast przedewszystkiem będzie uwzględniało i wszelkiemi sposobami starało się jak najwyższe oprocentowanie osiągnąć. (Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Śląsk austryacki, 10 grudnia.

Wiadomo, że i najlepsze ustawy na nic się nie przydadzą, jeżeli nie znajdą swobodnych, niezależnych i chętnych wykonawców; a cóż dopiero, jeżeli same w niejednym względzie wykazują braki i niedostatki. Jaskrawym dowodem prawdziwości powyższego twierdzenia jest sprawa równouprawnienia językowego na Śląsku, która dotąd, niestety, bardzo małe uczyniła postępy. Wydane przed kilkoma laty rozporządzenia językowe ministra Prażaka, polecające sądom przyjmowanie od stron wszelkich pism i podań nietylko w niemieckim, ale i w polskim, a względnie czeskim języku, chociaż tak połowiczne i niewystarczające, a może właśnie dlatego pozostało dotąd w bardzo przeważnej części bez skutki. Przyczyny tego smutnego objawu szukać należy przedewszystkiem w naszych sądach. Znajomość języka polskiego, tak homeopatycznie jest u nich reprezentowaną, tak mało jest urzędników sądowych którzyby sobie nawet z zwykłem podaniem polskiem bez pomocy tłumacza rady dać mogli, a natomiast tak wiele jest wśród nich żywiołów nieprzychylnych narodowości i rozporządzeniu językowemu, że trudno się wreszcie dziwić niechęci, z jaką się podania i pisma polskie w sądach naszych spotykają. A niechęć ta wyraża się nieraz w sposób bardzo wyraźny i niedwuznaczny. Bywają przypadki, że wnoszący podania polskie naraża się na zarzut, że czyni to tylko w chęci dokuczenia urzędnikom, nie znającym należycie, albo wcale tego języka, przyczem się w końcu daje do zrozumienia, iż tego rodzaju prowokacyjne postępowanie mogłoby nie pozostać bez wpływu, lecz owszem, niepożądane dla strony wywołać skutki. Oczywiście, narażanie się nie należy do rzeczy miłych i dlatego niejeden wprost żąda, aby mu napisano podanie po niemiecku, byle się tylko na rzeczywiste lub mniemane z tego powodu nie naraził przykrości. Czyż jednak rozporządzenie językowe na to tylko wydanem zostało, aby wykonanie go zawisłem było od dobrej woli, znajomości językowej lub uprzedzenia urzędników?

Wszystko to nie byłoby potrzebnem, gdyby przy obsadzaniu posad sądowych pamiętano o wspomnianem wyżej rozporządzeniu i nie nasyłano nam urzędników do wykonywania go zupełnie, albo prawie zupełnie niezdolnych. Tymczasem dzieje się inaczej. Niedawno były w sądzie cieszyńskim cztery posady opróżnione. Zdawałoby się, że minister Prażak zechce skorzystać z tej sposobności i w interesie wydanego przez siebie rozporządzenia zamianuje kandydatów, władających należycie językiem polskim, w sądzie cieszyńskim niezbędnie potrzebnym. Jakież jednak było nasze zdziwienie, gdyśmy się przekonali, że w miejsce ubyłych dwóch Polaków, jednego Czecha i jednego Niemca, zamianowano trzech Czechów i jednego Niemca! Wszakże przy dobrej woli o braku odpowiednich kandydatów i mowy być nie może, a minister Prażak złożył już nieraz dowody, że w Czechach i na Morawie Polak udniejsze sprawy przeprowadzać potrafi zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i ustaw zasadniczych. Czyżby tylko do nas stosować miał inną miarę, mimo tylokrotnych próśb, przedstawień i starań?

Mianowania ostatnie zrobiły w kołach polskich, bez względu oczywiście na wszelkie możliwe zalety, jakieby nowomianowani urzędnicy w innych kierunkach posiadać mogli, bardzo przykre wrażenie, a choć może jeszcze niesłusznem jest przypuszczenie niektórych, którzy się w ciągle powtarzającem się mianowaniu kandydatów, nie władających językiem polskim, dopatrują pewnej metody, a nawet pewnego związku z tym ustępem rozporządzenia językowego, które językowi czeskiemu nadaje obywatelstwo w całem księstwie Cieszyńskiem, ograniczając równocześnie język polski na niektóre tylko powiaty, bądź co bądź jednak, wobec tego, co się dotąd dzieje, trudno się dziwić, że się podobne zapatrywania coraz więcej szerzą i coraz więcej znajdują wiary. — Chcielibyśmy się zresztą mylić, atoli zrażeni doświadczeniem, obawiamy się bardzo, czy mianowanie notaryusza na opróżnioną obecnie we Frysztacie posadę nie stwierdzi powyższych przypuszczeń.

Wielką wadą w mowie będącego rozporządzenia jest nadmieniona już wyżej połowiczność jego, pozwalająca wprawdzie wnosić podania w języku polskim, a względnie czeskim, ale nie zobowiązująca sądów do załatwiania ich w takim języku, w jakim wniesione zostały. Jak dawniej tedy, tak i dzisiaj potrzebny jest dla ludności naszej tłumacz, a stąd strata czasu, koszta, często mylki i nieporozumienia. Połowiczność ta sprawia zarazem, że tam, gdzieby się tego spodziewać należało, nie przywiązują należytej wagi do rozporządzenia językowego i nie biorą go właściwie na seryo, wiedząc dobrze, że znajomość drugiego języka krajowego — na papierze, albo wreszcie najmniejsza odrobina tak zwanego *slavisches Idiom* — języka widocznie tylko dla Śląska istniejącego — obok jakiego-takiego młodszego tłumacza najzupełniej wystarcza na jakiejkolwiekbądź posadzie urzędowej na Śląsku.

W starostwach naszych niewiele lepiej się dzieje. Dokładniejsza znajomość języka polskiego jest i tu tylko wyjątkową; reszta urzędników włada nim w najwyższym stopniu niedostatecznie lub wcale nie, chociaż w opawskiej części Śląska, gdzie ich nie potrzeba, i na Morawie aż nadto jest urzędników, władających nim zupełnie dobrze. Podania i pisma polskie starostwa przyjmują, załatwiają je jednak po dawnemu i bez wyjątku w języku niemieckim. Jako charakterystyczną, u nas tylko możliwą osobliwość, zapisać tu musimy fakt świeżej jeszcze daty, że nowy aptekarz w Jabłonkowie wezwany został przez starostwo cieszyńskie do wykazania się znajomością drugiego języka krajowego t. j. czeskiego! W okręgu sądowym jabłonkowskim było według ostatniego spisu ludności 25.003 mieszkańców, z tych 24.371 narodowości polskiej, a 93 Czechów, Morawców i Słowaków. Wszelkie objaśnienia byłyby tu, jak się zdaje, zbyteczne, dziwićby się chyba należało, że za drugi język krajowy w tym okręgu nie został uznany język słoweński, boć mieszka tam przecież nie jeden Słoweniec.

Najnieprzystępniejsze jednak wszelkim zmianom w kierunku równouprawnienia językowego są nasze urzędy podatkowe. Tu już nawet najprostszego kwitu polskiego nie przyjmują, o innych rzeczach nie ma co i mówić. Jeżeli się zaś który urząd zdobędzie wreszcie na jaką w tym względzie koncesyę, to wysyła, jak się to ostatnimi czasy w Jabłonkowie stało, do stron polskich czeskie wezwania.

Tak wygląda obecnie sprawa równouprawnienia językowego na Śląsku w sądach i urzędach. Doprawdy czasby już był, aby wystąpienie posła naszego, ks. Świeżego, w Kole polskiem w Wiedniu, choć w części pożądany odniosło skutek.

Grybów, 10 grudnia.

(Zimowy plan jazdy).

M. Od dnia 1 października 1886 roku zostaliśmy przez otworzenie tak zwanej transytowej stacyi w Strożach odcięci od świata i pozbawieni wszelkiej komunikacyi drogą żelazną. Nowy czyli raczej obecny plan jazdy na kolei państwowej układali widocznie ludzie, nie mający pojęcia o potrzebach ludności w miejscach wzdłuż linii położonych, lub też złośliwi, ażeby Wiedniowi pokazać, że „*Galizien ist immer passiv*“; inni widocznie żartownisie twierdzą, że plany nowej jazdy na podstawie zdań restauratorów kolejowych zostały ułożone. Linia Tarnów, Nowy Sącz, Orłów jest zamknięta dla frekwencyi miejscowej prawie zupełnie, gdyż z powodu długich przestanków nikt nie odważy się nią jechać. I tak gdyby się komu zachciało jechać koleją z Bobowy do Starego Sącza (długość drogi konnej $4^1/_2$ mili), to ten ma na tej przestrzeni tylko 6 godzin przestanku; a chcąc jechać z Grybowa do Bobowy $1^3/_4$ mili tam i napowrót, musiałby wyjeżdżać z Grybowa o godzinie 6 minut 45 rano, a powrócić może jedynie o godzinie 8 minut 46 wieczór i ma w tym czasie przestanku w Strożach 6 godzin. O jeździe koleją z Grybowa do stacyi Bobowa, Ciężkowice, Gromnik, Tuchów mowy więcej być nie może, gdyż za czas przestanków końmi tam dojedzie i powróci. Widoczny z tego wynik, że tutaj zachodzi ta różnica, że publiczność dla kolei, nie kolej dla publiczności.

Ni stąd ni zowąd Dyrekcya poczt we Lwowie, która dotąd odznaczała się zawsze rozumnemi zarządzeniami, tworzy urząd pocztowy w Strożach na dworcu i szle przesyłki z całego świata nieborakowi pocztmistrzowi do przekartowania, wskutek czego przesyłki i listy dostajemy o 24 godzin później, rzecz naturalna, że jeden człowiek nie podoła tej zupełnie bezpotrzebnej i bezowocnej pracy, którą konduktorzy pocztowi przez kilka lat bez natężenia, bez zwłoki, wygodnie dla publiczności i dla siebie załatwiali.

Środki komunikacyjne obecnie są u nas gorsze, niż były przed 40-stu laty, korespondencye z Krakowa, Lwowa otrzymujemy trzeciego dnia, co też dawniej i wychudłe szkapy pocztmistrzów nam w tym czasie przywlokły.

Podczas kiedy tak dumamy nad tym szczęśliwie obmyślanym planem jazdy kolejowej, poczciwa nasza krakowska Dyrekcya ruchu kolei państwowych przemyśliwała, w jaki sposób podnieść nowo kreowaną stacyę Stroże do znaczenia i trafiła na szczęśliwy pomysł, albowiem pismem swem z dnia 12 października 1886 roku, L. 19.066/VII zaproponowała odpowiedniej władzy, ażeby dla dogodności kupców bydła, którzy co poniedziałek na targi bydła do Grybowa przybywają i kilka lub kilkanaście wagonów bydła w Grybowie ładują, zaprowadzić stacyę do ładunku bydła w Strożach, z czego wynika, żeby w Grybowie w miejscu targowem znieść ładowanie zakupionego w Grybowie bydła.

Pomysł to nielada, i jeżeby Dyrekcya ruchu w Krakowie wpadała na same takie pomysły, jak dzisiejszy plan jazdy osobowy, i na przeniesienie stacyi ładunkowej z miejsc targowych w pozatargowe, to należałoby zapytać, po co koleje kosztem opodatkowanych budować, skoro z nich korzystać nie można? Takie koleje nie podnoszą ani ruchu handlowego, ani przemysłowego, ale je tylko utrudniają. Mówią, że z oszczędności taki niefortunny plan jazdy ułożono; co do tego, to wiemy, że pewne oszczędności zaprowadzono ale tylko na maluczkich dostojników kolejowych.

My opodatkowani, a zatem my, którzy właściwie dwa razy za jazdę koleją płacimy, bo raz w podatkach a drugi raz za bilet jazdy, ponosimy wielką krzywdę przez kaprysy mniemanych oszczędzicieli i dla tego od czasu do czasu a przynajmniej aż do naprawienia złego nawoływać i fakta gospodarki niewłaściwej przytaczać będziemy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 grudnia.

W Sejmie morawskim odczytano pismo namiestnika, oparte na opinii ministerstwa, wzywające, aby sejm pospieszył się przedewszystkiem z uchwaleniem budżetu i dodatków do podatków czy to na potrzeby krajowe, czy powiatowe, czy gminne. — To naglenie do pośpiechu każe się domyślać, jakoby czas trwania sejmu miał być krótko wymierzony.

Znany wniosek p. Nitschego w sejmie czeskim o poprawie losu nauczycieli szkół ludowych, chociaż odesłany jednogłośnie do komisyi, — nie znajdzie poparcia u posłów czeskich, bo klub czeski postanowił głosować przeciw niemu dlatego, aby nie nakładać nagle znacznego dodatku do podatków. — Podczas rozprawy nad tą sprawą przeszła dyskusya i na sprawę ogólnej sytuacyi politycznej a posłowie do Rady państwa zostali wezwani do udzielenia wyjaśnień o stosunku czeskiej delegacyi poselskiej w Radzie państwa do rządu i do innych stronnictw.

Na znanym wniosku p. Plenera przeciw rozporządzeniom językowym w sądownictwie było podpisanych 67 posłów.

Inny wniosek, który wyszedł z klubu niemieckiego, przedłożony przez p. Tauschego upomina rząd, aby już raz przedłożył tak dla rolnictwa ważny i nieodzownie potrzebny wniosek do ustawy krajowej o komasacyi.

Sejm kroacki zakończył w poniedziałek ogólną rozprawę nad budżetem. Poseł Derenczicz ze stronnictwa opozycyjnego przemawiał za odrzuceniem budżetu. Zbijając zarzuty, jakie reprezentanci rządu czynili dziennikarstwu kroackiemu, powoływał się mowca na przykład prasy węgierskiej, która nie oszczędza bynajmniej ani cara Aleksandra, ani księcia Czarnogórskiego. Derenczicz przemawia za sojuszem Austryi z Rosyą i broni postępowania Rosyi w Bułgaryi. Po odpowiedzi bana i przemówieniu kilku posłów z większości uchwalił Sejm wejść w rozprawę szczegółową, która się natychmiast rozpoczęła zawotowaniem funduszu dyspozycyjnego.

Z postępowania i głosowania czeskich członków delegacyi austryackiej, objawiły dzienniki rosyjskie swoje niezadowolenie. Takie samo niezadowolenie objawiło się również w słow. stowarzyszeniu dobrocz. w Petersburgu. Z tego powodu pisze ostatnia *Politik*: „Prof. Łamanskij na ostatniem posiedzeniu słowiańskiego stow. dobrocz. w Petersburgu miał mowę, w której między innemi wyraził szczególnie swoje niezadowolenie z naszej polityki w ogóle, a z p. Riegera w szczególności, któremu zarzuca, iż jest zbyt austryackim i zbyt katolickim. Gdyby prof. Łamanskij miał był w swem życiu sposobność działać jako polityk w państwie konstytucyjnem, czy to jako naczelnik stronnictwa, czy jako członek parlamentu, toby prawdopodobnie w swych sądach o naszych sprawach, które zresztą zna tylko ze słuchu, był cośkolwiek wstrzemięźliwszym. Przedewszystkiem szanowny profesor zdaje się nie wiedzieć, że dr. Rieger z urodzenia jest katolikiem, że zatem nie potrzebuje być inspirowanym dopiero przez swoją żonę katoliczkę, damę, która u nas cieszy się powszechnem uszanowaniem. Zresztą, czyżby mógł być rzetelnym reprezentantem swego narodu, gdyby był w sprzeczności z przeważającą jego większością? Że dr. Rieger w pierwszej linii występuje w interesie Austryi, w której tkwi indywidualna egzystencya jego narodu, to jest, — jak się samo przez się rozumie, — spełnieniem obowiązku i nie może być mu poczytane za zarzut“.

Podobna odprawa, przyzna to każdy, jest nietylko zbyt miękka, ale i niedostateczna, bo ani słowem nie dotyka panslawizmu...

Berliner Tageblatt zamieścił onegdaj artykuł, w którym dowodzi, że rząd niemiecki przekonał się nareszcie o ważności spraw niemieckich dla Niemiec, a dowodem tego ma być właśnie projektowane powiększenie armii niemieckiej o 42.000 ludzi. *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła wczoraj ostro przeciw temu artykułowi, twierdząc, że Niemcy zapatrują się dziś na abdykacyę ks. Aleksandra tak samo, jak przed trzema miesiącami. Zadaniem zaś polityki jest dziś, podobnie jak i wówczas, nie uszczęśliwianie Bułgarów, lecz ochranianie państwa niemieckiego przed niebezpieczeństwem. Nie obawa, ażeby rozruchy bułgarskie zagrażały Niemcom, była głównym motywem projektu ustawy wojskowej, lecz wzgląd na to, że armia niemiecka jest zbyt szczupłą w porównaniu z wojskami innych mocarstw. Musi to nastąpić niezależnie od tego, czy bułgarska luka zostanie zapełnioną, czy nie, a wnioski rządowe nie stracą racyi bytu, czy książe bułgarski będzie w Petersburgu *persona grata*, czy też *minus grata*. Następnie zastanawia się *Nordd. Allg. Ztg.* nad uwagami *Tageblattu* o stosunku Niemiec do Austryi. Organ kanclerza oznajmia światu z całą stanowczością, że zaufanie w trwałość austryacko niemieckich stosunków nie zmieniło się wcale. Na twierdzenie *Tageblattu*, iż w przyszłości spotka ks. Bismarka zarzut, że detronizacyę ks. Aleksandra lekceważył sobie podobnie, jak „odrobinę Hercegowiny“, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że położenie Niemiec byłoby bardzo niepewnem, gdyby kanclerz nie był się po swojemu zapatrywał na sprawy bułgarskie wbrew zdaniu Windthorsta, Richtera i wspólników, i gdyby był wystąpił w obronie rzekomych interesów Niemiec w Bułgaryi. Kto utrzymuje — temi słowy kończy się półurzędowy artykuł — że wypadki bułgarskie mają dla nas pierwszorzędne znaczenie, ten jest albo nieprzyjacielem Niemiec, albo też nie przeszedł jeszcze politycznego abecadła.

Komisya wojskowa parlamentu niemieckiego przystąpiła — jak już wiadomo — do szczegółowej rozprawy nad wnioskiem rządowym o powiększeniu siły zbrojnej i o septenacie. O stanowisku różnych stronnictw do tego wniosku i o widokach jego uchwalenia pisze *Post*: „Zdaje się, że wszystkie stronnictwa zgodne są w uznaniu konieczności, iż dla bezpieczeństwa cesarstwa należy zezwolić na ofiary. Jednak mniemania przy sądzeniu sytuacyi powszechnej są bardzo różne. Panowie Windthorst i Stauffenberg zażądali natarczywie wyjaśnień o położeniu i chcieli się koniecznie dowiedzieć coś stanowczego w kwestyi, czy spokój jest istotnie zagrożony, jaką wartość należy przypisywać przymierzom zawartym i czego się po nich spodziewać? Przeciwnie stronnictwo niemieckie i frakcye, stojące bliżej rządu i popierające go z zaufaniem, nie widzą żadnego powodu powątpiewać w słuszność i szczerość wyjaśnień, udzielonych przez ministra wojny Bronsarda i marszałka Moltkiego o nagłości wniosku i niebezpiecznej niepewności położenia. Różnica zapatrywań na wniosek rządowy wynika zresztą z różnicy oceniania armii niemieckiej tak pod względem jakości jak ilości. Minister wojny może wprawdzie być dumnym z tego, że jeden z mowców opozycyjnych wychwala ducha armii, a drugi spuszcza się na jej siłę i dlatego jeden i drugi nie uważają za konieczne powiększać armii. Jednak jeżeli władza naczelna twierdzi, iżby to było zarozumiałością i zbytecznem zaufaniem we własne siły, a zarazem lekceważeniem siły przeciwnika, gdyby się bez powiększenia armii musiało prowadzić wojnę, wówczas wszyscy roztropni nazwaliby takie postępowanie zbyt srogiem, gdyby się odpowiedzialność za to zwalało na ministra, który się tego podjąć ani chce, ani może“.

Z Petersburga donoszą, iż się tam zanosi na wielką zmianę w posadach generalnych gubernatorów. I tak dotychczasowy generalny gubernator w Moskwie ks. W. A. Dołgoruków ma opuścić swoje stanowisko, aby zająć inne ważniejsze miejsce kuratora carewicza następcy tronu — i udać się z nim do Cannes. W związku z tem jest mniemanie, że nikt nie będzie w jego miejsce mianowany generalnym gubernatorem, lecz że będzie poniekąd utworzone namiestnictwo prowincyi środkowych carstwa w ten sposób, iż W. ks. Sergiusz Aleksandrowicz, brat cara, zamieszka stale w Moskwie, i będzie miał dodanego pomocnika, którym ma zostać dotychczasowy generalny gubernator z Niżnego-Nowgorodu, generał Baranów, dawniej po śmierci Aleksandra II oberpolicmajster w Petersburgu. Sądzą, że te zmiany mają nie tylko osobiste znaczenie, ale dążą do tego, aby starą Stolicę carstwa podnieść przez te w znaczeniu, a tem samem schlebić żywiołowi ekskluzywnie narodowemu.

Echa uroczystości Stefana Batorego.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski zamieścił w *Czasie* obszerne wyjaśnienie smutnej a kompromitującej Kraków sprawy powstrzymania w drodze akademików węgierskich, pragnących uczcić pamięć wielkiego króla.

P. dr. Feliks Szlachtowski opiera się na zbawczej liczbie rozp. Nam. z d. 9 listopada 1886 r. l. 62728, które zabrania „wszelkich pielgrzymek do miejscowości w Węgrzech położonych“.

Według p. prezydenta, fizyk dr. Buszek jest głównym winowajcą. Fizyk miał przedstawić „że jeżeli takie liczne zbiorowe pochody z Galicyi do Węgier niebezpieczne są, to równie a nawet jeszcze więcej grożą niebezpieczeństwem tego rodzaju pochody z Węgier do Galicyi“.

Pan fizyk król. stoł. m. Krakowa daje więc naukę c. k. Namiestnictwu, które żadnego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery w przybyciu akademików nie upatrywało i tegoż przyjazdu nie zakazywało.

Znalazła się i winowajczyni, a jest nią Komisya choleryczna, „która jednogłośnie uchwaliła prosić akademików peszteńskich, aby w obec zachodzących okoliczności (jakich? *Red.*) przyjazdu na ten raz zaniechali“.

Reszty dokonała osoba prezydenta miasta Krakowa.

Uznając powagę zawodowych ciał doradczych w sprawach sanitarnych, wyrażamy ubolewanie nad niekonsekwencyą Komisyi cholerycznej i publicznie wzywamy ją, fizyka m. Krakowa i p. prezydenta dra Szlachtowskiego, aby wszyscy razem raczyli zająć się rzeczywistą obroną od cholery, jeżeli ich zdaniem niebezpieczeństwo zawleczenia cholery istnieje.

Niech ci czujni stróże zdrowia mieszkańców m. Krakowa pamiętają o faktycznych niebezpieczeństwach, a mianowicie niech zarządzą kontrolę nad biednemi Słowakami i druciarzami, których znaczna liczba przybyła w ostatnich dniach i przybywa jeszcze z zakażonych okolic do naszego miasta. W przytułkach tych biedaków, pozbawionych najistotniejszych potrzeb fizycznych człowieka, spoczywa istotne niebezpieczeństwo. Oni są straszniejszymi gośćmi od „trzech akademików węgierskich“, według urzędowego zapewnienia ministra Tiszy.

Dzienniki lwowskie jednogłośnie wyrażają oburzenie z powodu znanego wzbronienia akademikom węgierskim przybycia do Krakowa. *Kuryer Lwowski*, *Dziennik Polski*, *Gazeta Narodowa*, postępek ten przedstawiają nie tylko jako brak taktu, lecz idą dalej, gdyż *Gazeta Narodowa* kończy opis obchodu słowami:

„Ciekawi jesteśmy, jak długo Krakowianie dadzą się jeszcze kompromitować swemu zaściankowemu prezydentowi“.

Dziennik Polski kończy artykuł wstępny o krakowskim obchodzie słowami:

„Nie wątpimy, że Kraków potrafi należycie ocenić skandaliczne zajścia i użyje wszelkich środków, jakiemi tylko rozporządzają wyborcy, aby powetować wstyd, którym go okrył dzisiejszy jego reprezentant“.

Kuryer Lwowski na wiadomość o wypadkach pisze: „Rzecz niesłychana, aby użyć pretekstu cholery, o której w Węgrzech dawno już nie mówią, w celu przeszkodzenia uroczystości na cześć jednego z najdzielniejszych naszych królów, ukróciciela samowoli magnackiej, Stefana Batorego. W szeregu imfamij stańczykowskich jest to jedna z najnędzniejszych. Spodziewamy się, że obywatelstwo krakowskie zaprotestuje przeciw takiemu postępowaniu p. Szlachtowskiego, który w tym wypadku okazał się niczem innem, jak maszynką w ręku krakowskich oligarchów. Rumienimy się za Kraków“.

Prezydentowi Szlachtowskiemu nadesłano wczoraj taki telegram: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Słuchacze politechniki lwowskiej zasyłają ci wyrazy uznania za pochwały godną troskliwość o zdrowie kraju i za niezmordowane zabiegi około podniesienia świetności obchodu. Zarazem też wyrażają ubolewanie nad niemożnością przyłączenia się do tych, którzy uznanie to w sposób dosadniejszy wyrazili“.

Do młodzieży akademickiej w Buda-Peszcie wystosowali lwowscy politechnicy telegram następujący: „Koledzy! Młodzież szkoły politechnicznej we Lwowie zasyła Wam serdeczne podziękowania za Waszą chęć uświetnienia naszego obchodu narodowego przez przyjęcie w nim udziału. Zarazem też wyraża ubolewanie, iż niesympatyczna nam jednostka, łamiąc tradycye narodowej gościnności, nie dozwoliła nam wyrazić naszych szczerych uczuć przyjaźni i sympatyi i odwzajemnić się za serdeczne przyjęcie, jakiego w roku zeszłym doznali nasi przedstawiciele w Peszcie“.

Kronika.

Kraków, 15 grudnia.

Magistrat ogłasza: Wskutek reskryptu Wysokiego c. k. namiestnictwa we Lwowie z dnia 25 go listopada 1886 roku l. 65290 podaje się do publicznej wiadomości, że do poboru w r. 1887 w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem powołaną będzie także IV. klasa wieku, to jest wszyscy urodzeni w roku 1864.

Cech rzeźników urządził wczoraj uroczystą ucztę ku uczczeniu pamięci króla Stefana Batorego, którego patenta cech ten z chlubną pieczołowitością w archiwach swoich przechowuje. Uczta urządzoną została z inicyatywy starszego cechu p. Stanisława Armółowicza. Zaproszono na nią starszyznę innych cechów, ustępującego komisarza targowego p. Bukowskiego i kilka miłych cechowi osób z inteligencyi. Starszyzna cechu wznosiła patryotyczne toasty, zastosowane do uroczystej chwili, które streścić można w kilku słowach: praca i oświata, zgoda i miłość! — Prócz tego wzniesiono toasty na cześć dwóch sędziwych członków cechu, a weteranów z 1831 r. Cech rzeźnicki złożył ponowny dowód serdecznego szanowania narodowych tradycyj.

Dr. Zyblikiewicz, jak nas informują, mieszkać będzie w Krakowie w domu XX. Pijarów i zajmie mieszkanie, opróżnione niedawno przez ks. biskupa Krasińskiego.

Prezydent dr. Szlachtowski pozostawał przez dwa dni ubiegłe pod strażą trzydziestu żołnierzy policyjnych i dwóch czy trzech nawet komisarzy policyjnych. Próżna obawa! Kraków zbyt jest rozsądnym — po co męczyć ludzi czuwaniem przez całą noc. Straż policyjna przydałaby się na innych opuszczonych posterunkach. Możeby p. prezydent zwolnił tę straż od niemiłego dla niej zadania.

Emil Baruch, obywatel miast Podgórza i Krakowa, członek Izby przemysłowo-handlowej, dziś zakończył życie, licząc lat 55. Imię zmarłego zapisanem zostanie w dziejach przemysłu polskiego, zwłaszcza też młynarskiego. Ś. p. Emil Baruch odznaczał się niezwykłem u nas wykształceniem ekonomicznem, — był zacnym obywatelem, gotowym do wszelkich ofiar na rzecz publicznego dobra, Polakiem z duszy i serca. Izba handlowo-przemysłowa traci jednego z najznakomitszych swych członków, kraj najzacniejszego obywatela, Polska syna, pragnącego społeczno-ekonomicznego jej odrodzenia.

S. p. Antoni Łuszczkiewicz, zmarły wczoraj, urodził się w Krakowie, kształcił w Technice tutejszej, a po jej skończeniu udał się za granicę uzupełnić studya w Berlinie i Paryżu. Powróciwszy do kraju, został urzędnikiem technicznym przy dyrekcyi budownictwa rządowego, lecz po kilku latach opuścił służbę na własne żądanie i samodzielnie począł prowadzić budowy. W zawodzie swym był ruchliwy, czynny i sprężysty, niedługo też wyrobił sobie imię zdolnego i sumiennego pracownika. Najlepszym tego dowodem jest szereg przedsiębiorstw, które mu powierzono, — dość wspomnieć Łazienki w Krynicy, składy dla Banku galicyjskiego, koszary arcyksięcia Rudolfa, domy dla urzędników kolei Karola Ludwika, szpital św. Łazarza, szpital św. Ludwika, klasztor Jezuitów w Krakowie, — klasztor w Chyrowie i t. p. W końcu prowadził monumentalną budowę *Collegium Novum* i do ostatniej niemal chwili mimo początków groźnej choroby nie lenił się przykładać ręki do tego dzieła.

Po za granicami zawodu oddawał się Antoni Łuszczkiewicz czynnie pracom, dobro miasta mającym na celu, ku czemu nie brakło mu sposobności już to dawniej jako radcy miejskiemu, już też później jako wiceprezesowi Towarzystwa Strzeleckiego, członkowi Izby przemysłowo-handlowej, komitetu ochronek dla małych dzieci, Towarzystwa technicznego, Tatrzańskiego i wielu innych. Nie wysuwając się naprzód

z ostentacyą działał przecież sumiennie i niejedną pożyteczną pracą zapisał się w pamięci miasta.

Loterya fantowa. Staraniem zarządu Stowarzyszenia rękodzielników krakowskich „Zgoda“ w dzień Nowego Roku odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia z dozwolenia władz loterya fantowa, z ktorej dochód użyty zostanie na cele biblioteki stowarzyszonych. Loterye fantowe, urządzane w latach ubiegłych w „Zgodzie“, cieszyły się wielkiem powodzeniem. Osoby, które podjęły się łaskawie zbierania fantów, zechcą odsyłać je do lokalu Stowarzyszenia w dni powszednie od godziny 6 do 8 wieczorem, zaś w dni świąteczne od 3 do 8.

W Rynku głownym, jak zazwyczaj przed świętami Bożego Narodzenia, rozpoczęła się sprzedaż drzewek, nabywanych ku pociesze dziatwy. Projekty, podnoszone dawniej, aby po obu stronach Sukiennic urządzone zostały skwery, dają się ocenić właśnie wskutek zebranej zieleni, imitującej ogród. Skwery takie przyczyniłyby się także do utrzymania czystości powietrza, — lecz aby powietrze było czyste, mamy aparaty Talarda, a dziś właśnie funkcyonujący aparat ten na ulicy Mikołajskiej, zniewalał przechodniów do uciekana, tak fatalnie zmieniał powietrze, chociaż według zapewnień fachowych znawców ma być „bezwonnym“.

Z teatru. Pani Adolfina Zimajer wystąpi drugi raz jutro we czwartek w niegranej u nas dotychczas dwuaktowej komedyi Maurycego Desvallieres pod tytułem „Pożycz mi swej żony“. Na zakończenie również po raz pierwszy odegraną będzie jednoaktowa operetka Jakóba Offenbacha pod tytułem „Lizka i Frycek“, w której pani Zimajer główną odegra rolę.

W sobotę wystąpi pani Zimajer w czteroaktowej komedyi p. p. Labiche i Delacour „Polowanie na zięciów“.

W Tarnopolu w niedzielę dn. 19 bm. staraniem miejscowego Towarzystwa przyjaciół muzyki odbędzie się wieczorek muzykalny z bardzo urozmaiconym programem, pod kierownictwem p. Władysława Wszelaczyńskiego.

Rzeź żydów. W początkach października r. b *N. fr. Presse* zamieściła wiadomość o zamierzonej rzezi żydów w Cieszanowie. Na wiarę tego dziennika wiadomość tę powtórzyły wszystkie dzienniki krajowe. Prokuratarya wytoczyła w tej sprawie śledztwo i przekonała się, że powodem całej alarmującej pogłoski był figiel 15-letniego wyrostka z Cieszanowa, niejakiego Karola Bulsiewicza, syna masarza, który nie skończywszy czwartej klasy normalnej, zbija rozmaite bąki. W handlu ojcowskim znalazł on między papierami, kupionemi w starostwie do zawijania wędlin, kilka starych paszportów z podpisami starosty p. Ciszki i urzędową pieczęcią. Wykroił te pieczęcie nauczył się naśladować podpis starosty i wystosował do trzech gmin okolicznych następujące odezwy: „Do świetnego urzędu w X. Z Jego c. k. Apostolskiej Mości uwiadamia się urząd gminny, ażeby dnia 29 września gmina wysłała 100 tęgich chłopów i chłopców, ażeby dnia tego wieczorem stawili się o 8 wieczorem, bo będzie rzeź na żydów. Ze wszystkich gmin mają być po 100 chłopów. Niechże to nie zaniedba urząd gminny, ażeby się stawił, o co c. k. starostwo żąda i Jego c. k. Apostolska Mość. Jest wiadomem w Sejmie krajowym. C. k. starosta Ciszka.“ W jednej odezwie nadto znajdował się jeszcze taki dopisek: „Co kto ma niech bierze i idzie. Przyszło rozporządzenie od cesarza i uchwalono na Sejmie krajowym w Wiedniu, aby nie zaniedbywano, bo czas krótki.“ Odezwy te pisane były na półarkuszach; podpis starosty dość dobrze podrobiono, pod nim umieszczono pieczątkę sądową czerwoną, wykrojoną z paszportów i przylepioną zielonym lakiem, używanym przez starego Bulsiewicza do pieczętowania flaszek z winem. Pomysłowy chłopak miał na celu tylko zwołanie do Cieszanowa wielkiego zjazdu chłopów, ażeby ojciec jego mógł na św. Michała wyjątkowo utargować; ale figiel się nie udał. Odezwy narobiły w gminach dużo hałasu, poczciwy ludek wiejski przeraził się bardzo, poszedł po radę do księży, do nauczycieli, wreszcie do władzy i rozpoczęto śledztwo, które wprowadziło na trop głównego winowajcy. Uwięziony Karol Bulsiewicz i dostawiony do Lwowa, mały pucułowaty chłopak, nie umiał powiedzieć, co go skłoniło do napisania tych odezw; wspólników nie miał, jednak za psotę która mogła mieć niebezpieczne następstwa i za sfałszowanie podpisu bez złego zamiaru, skazano go na siedm dni aresztu.

Kolonia polska w Petersburgu — jak donosi *Dzienn. Pozn.* — bardzo liczna, zwykle jest rozbitą. Nie ma żadnego łącznika, żadnego punktu, gdzieby wszyscy Polacy, zamieszkali nad Newą, mogli z sobą porozumiewać się wzajemnie. Od lat kilku istnieje tu katolickie Towarzystwo dobroczynności, które choć nie jest czysto polskiem, liczy jednak sporą liczbę protektorów i protektorek z pomiędzy naszych rodaków. Na rzecz tego Towarzystwa w tych dniach jeszcze odbędzie się wielki koncert, urządzony staraniem pań Spasowiczowej, Cypryanowej i generałowej Lubowidzkiej. Na koncert ten kolonia polska niewątpliwie licznie się stawi, a Towarzystwo dobroczynności zyska sporą zapomogę.

Proces o cholerę. W jednym z sądów pokoju miasta Kowna sądzoną była w tych dniach wielce charakterystyczna sprawa. Oto niejaki Szmul Fajgenkopf, handlarz miejscowy, zapozwał mieszczanina Zieniewicza Piotra do sądu, żądając zapłacenia 120 rubli. Powód do tej pretensyi był następujący: Zieniewicz w kłótni z Fajgenkopfem wyłajał go i nazwał między innemi „cholerą“. Otóż, według opowiadania Fajgenkopfa, „nazwa“ ta stała się przyczyną, że wiele osób, prowadzących z nim rozmaite „geszefty“, odstręczyło się od niego, w obawie zarażenia się cholerą! Całe Kowno, uskarżał się przed sędzią Fajgenkopf, wie, ze on mnie nazwał „cholerą“, wszyscy mnie się boją, wszyscy odemnie uciekają, myśląc, że ja prawdziwie cholera. Ja „żadnego interes“ zrobić przez to nie mogę. Ja już straciłem na tem 70 rubli, a jeszcze stracę pewnie z 50. W konkluzyi powód żądał skazania Zieniewicza na zapłacenie powyższej sumy. Rzecz naturalna, że nie stało się zadość mądremu Fajgenkopfowi. Śmiech homeryczny publiczności towarzyszył monologowi „pokrzywdzonego“ powoda, któremu dowiedziono, że nazwanym mógł zostać „cholerą“ bezkarnie.

Lojalny wół. Na wystawie rolniczej w Hammstadt w Szwecyi król Oskar II. własnoręcznie zawiązał na szyi niezwykle dużego i pięknego wołu przyznany mu medal. Nagle zwierzę upadło na kolana i tak długo pozostało w tej pozycyi, dopóki mu król nie dał znaku, aby wstał. W ciągu ubiegłego lata pastuch z wielkim trudem nauczył wołu tej sztuki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała prowizorycznego nauczyciela Jana Dybczaka w Łapczycy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łapczycy i tymczasowego nauczyciela Ambrożego Bąka w Kozłówku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kozłówku.

Ukończony słuchacz Akademii wschodniej, Feliks Lewiecki został mianowany elewem konsularnym.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 16 grudnia: Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer — po raz pierwszy: „Pożycz mi swej żony“, komedya w 2 aktach Maurycego Desvallieres. Zakończy po raz pierwszy: „Lizka i Frycek“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha.

W sobotę 18 grudnia: Trzeci i przedostatni występ pani Adolfiny Zimajer: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour. Pani Zimajer wystąpi w roli Berty.

Zakończenie obchodu rocznicy zgonu Batorego.

Wczorajsza wycieczka 140 akademików z dwoma gośćmi węgierskimi do Wieliczki wypadła nadzwyczaj świetnie i była jednym z najwspanialszych epizodów obchodu. Na dworcu kolei oczekiwał przybyłych wcale jakoś nie obawiający się zawleczenia cholery burmistrz miasta p. Koch, wraz z miejscową strażą ogniową ochotniczą, oraz delegat komitetu p. Jankowski, który na krótko przedtem przybył do Wieliczki, aby przygotować przyjęcie. Po pełnej entuzyazmu mowie powitalnej p. burmistrza zabierali głos w odpowiedzi p. Adam Nowicki imieniem przybyłych, oraz Węgier p. Kossa Barna, który krótkie ale serdeczne słowa podziękowania, imieniem akademików węgierskich wypowiedziane, zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska“. Cały pochód wyruszył następnie wśród odgłosów strzałów moździerzowych do miasta, gdzie czekał na gości przygotowany objad, na który otrzymali zaproszenie burmistrz miasta p. Koch, oraz obaj naczelnicy straży pożarnej pp. Miczyńscy. Podczas objadu wzniósł akademik p. Jaworski toast na cześć p. burmistrza oraz obywatelstwa miasta Wieliczki, zaś p. Reiner, delegat akademików lwowskich, na cześć niestrudzonej miejscowej straży pożarnej.

Po południu całe towarzystwo udało się do kopalń, które zastano już wspaniale oświetlone. Widoki kopalń wywołały niekłamany entuzyazm u uczestników. W sali balowej odtańczono po raz pierwszy może na tem miejscu czardasza, na dworcu zaś Gołuchowskiego staropolskiego mazura. — Urzędnicy salinarni zjednali sobie uprzejmością swą w dniu wczorajszym powszechne uznanie. W nader wesołym nastroju i zadowoleniu opuścili goście kopalnie i udali się na zwiedzenie miejscowej czytelni ludowej. Tu powitał zgromadzonych prezes p. Wiśniowski i wyraził swą radość z powodu przybycia gości jak niemniej doniosłości całego obchodu. Spóźniona pora i przygotowana w kasynie powszechnem zabawa przyspieszyła chwilę odjazdu. Odjeżdżający odprowadzani przez całą miejscową inteligencyę i straż pożarną zastali dworzec — wspaniale udekorowany dzięki inicyatywie urzędników, którym prawdziwe za to należą się słowa uznania.

Ustawiczne okrzyki „Eljen“, „Wiwat“ i „Niech żyje Polska“ szumiały za odjeżdżającym pociągiem.

Wielką zasługę ma członek komitetu p. Jankowski, któremu w ciągu kilkunastu godzin udało się całą wycieczkę świetnie urządzić.

Zabawa urządzona w kasynie powszechnem zostawiła również cały szereg najprzyjemniejszych wrażeń. Krakowskie wesele odbyło się ze wszystkiemi, tradycyą przekazanemi szczegółami. Starosta (dr. Głuchowski) w towarzystwie małżonki (p. Zawiłowskiej) powitał pochód weselny podniosłą, zastosowaną do pory i okoliczności przemową, poczem organista (p. Włodarski) dowcipną makaroniczną przemową do serdecznego śmiechu pobudził towarzystwo. Właściwą uroczystość rozpoczął hoży jeden krakowiaczek, który, wpadłszy jak meteor na salę, zwrócił się z prośbą do prezesa kasyna p. Kroebla o pozwolenie zabawienia się. „Bo choć tam p. prezydent miasta nic o tem weselu nie wiedzą, to my ta i bez tego zabawić się chcema“. Po otrzymaniu żądanego pozwolenia odśpiewał mnóstwo wierszyków okolicznościowych, poczem państwo młodzi (p. Górski i p. Seidler) w asystencyi orszaku wkroczyli na salę.

Zabawa trwała półtorej godziny i zakończyła uroczystości obchodu.

W dniu dzisiejszym goście opuścili Kraków, — w którym w miarę możności starano się im dowieść, że gościnność nie we wszystkich wygasła Krakowianach.

Napoje higieniczne.

Z prawdziwą niechęcią wspominają uczciwe dzienniki o artykułach handlu w ogólności z obawy możebnych przypuszczeń co do pobudek reklamowania pewnych firm, dostarczających pewnych wyrobów na targ miejscowy. Z przyjemnością natomiast spełnia każdy dziennik obowiązek obywatelski przez podnoszenie usiłowań poważnych ciał naukowych, lub prac przedstawicieli ścisłej umiejętności, jeżeli są skierowane ku wyrugowaniu wyrobów zagranicznego przemysłu z krajowego targu, a jednocześnie mają na celu ochronę publicznego zdrowia albo pomoc w chorobie.

Takiem poważnem ciałem jest komisya przemysłowa w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem. Grono profesorów i docentów wydziału lekarskiego, z inicyatywy słynnego klinicysty prof. dra Korczyńskiego, w poczuciu rozumnego i wytrwałego patryotyzmu czynu zawiązało się w komisyę, która postanowiła dźwigać przemysł krajowy, wyrzekając się stanowczo wyrobów zagranicznych, jeżeli są własne w pewnej gałęzi, tudzież stwarzać nowe gałęzie swojskiego przemysłu, o ile ma on związek ze zdrowiem ludzkiem, potrzebami badacza, a bardziej jeszcze lekarza-wykonawcy. — O pracach tej komisyi wspominaliśmy już mówiąc o produkcyi krajowej krowianki, dziś uważamy za rzecz pożyteczną zapoznać czytelników z jej zabiegami w celu dostarczenia publiczności zdrowych napojów. Wszystkie miasta nasze nie posiadają dobrej, zdrowej wody do picia. W Krakowie zaledwie kilkanaście mamy studzien, dostarczających zdrowej wody. Wszystkie inne wody krakowskie są tak zanieczyszczone, że użycie ich za napój nawet dla osób zdrowych bywa szkodliwe. S. p. Aleksandrowicz, profesorowie Olszewski, Stopczański i Truchanowski, tudzież niżej podpisany wykazali to rozbiorami chemicznemi, badania zaś najbardziej zanieczyszczonych wód krakowskich według metody Kocha wykazują wielką obfitość prątków (bakteryj) w różnych rozwojowych postaciach.

Tak zanieczyszczone wody szczególniej bywają szkodliwe dla osób cierpiących na nieżyty żołądka i jelit, w czasie zaś srożących się epidemii wprost bywają zabójcze, gdyż rzeczą jest pewną, iż woda zakażona bywa przenośnikiem chorobotwórczych jadów. Nadmienić nadto wypada, że woda wiślana zawiera zbyt wiele części organicznych i za higieniczną, to jest zdrową uważaną być nie może.

Osoby dbałe o swe zdrowie, zaprzestały za poradą lekarzy pić wodę ze studzien krakowskich, skutkiem czego coraz więcej wchodzą w użycie za napój codzienny tak zwane wody burzące, już to sztuczne już też rodzime, jak Gieshübl, Krondorf, Apollinaris, które znaczne sumy z kraju wyprowadzają, choć mamy w Galicyi szczawę alkalową w Głębokiem, która pomienione wody przewyższa pod każdym względem.

Powszechnem jest mniemanie, że woda nasycona kwasem węglowym zdrowszą jest od wody studziennej. Zapatrywanie to powstało w czasach kiedy nieliczne i sumienne fabryki napojów gazowych używały do ich wyrobu wody destylowanej, bądź też wody studziennej lub zdrojowej wyborowej jakości. Obecnie zdarza się niestety, że do wyrobu napojów gazowych czerpie się częstokroć wodę z pod ręką będącej studni, bez względu na stopień jej zakażenia utworami gnicia i drobnowidowemi ustrojami. Wprawdzie najnowsze spostrzeżenia dra Leone przekonały, iż kwas węglowy pod ciśnieniem kilku atmosfer wstrzymuje rozwój mikroorganizmów w wodzie, lecz jest to rodzaj pozornej ich śmierci, z której się budzą skoro tylko uwolnią się z gniotącej je atmosfery. Woda więc w napojach gazowych, jeżeli nie ma być szkodliwą powinna posiadać wszelkie cechy możliwie czystej i zdrowej wody do picia.

Ponieważ od lat kilku jesteśmy pod ciągłą grozą cholery, dla której jadu woda zakażona znamienitem jest przenośnikiem, przeto komisya dla przemysłu lekarskiego powzięła myśl wyrabiania w kraju wody, którąby wszystkim warunkom higienicznym i lekarskim zadość uczynić mogła.

W protokóle z posiedzenia Towarzystwa lekarskiego z dnia 20 pazdziernika b. r. (*Przegląd Lekarski* Nr. 48), znajdujemy następujący ustęp sprawozdania doc. dr. W. Jaworskiego, który imieniem komisyi przemysłowej, zdawał sprawę ze sporządzania wód higienicznych. „Biorąc za podstawę wodę przekroploną, starała się komisya o ominięcie dla ustroju szkodliwych lub niepotrzebnych składników, a przez dodanie soli zamierzała poprawić smak i wprowadzić do ustroju pożyteczne składniki mineralne. Po kilkunastu próbach, których z uznania godną gotowością zakład pp. Rzący i Chmurskiego podjął się według danych wskazówek dokonać, uznała komisya za stosowną tak co do smaku, jak i składu, wodę, zawierającą w jednym litrze wody przekroplonej, kwasem węglowym przesyconej, węglanu sodowego 6 decygramów, soli kuchennej 5 decygramów, wreszcie chlorku potasu i fosforanu sodowego po jednym decygramie. Tę wodę pod nazwą wody higienicznej, poleca komisya jako napój zamiast zwyczajnej wody studziennej, jako też zamiast szczaw rodzimych, jak Giesshübel, Krondorfer i Apollinaris. Oprócz tego poleciła komisya wyrabiać dwie inne wody, zawierające obok kwasu węglowego, wolny kwas solny, pod nazwą wody sodowej kwaśnej, słabszej i mocniejszej. Obie wody w jednym litrze wody przekroplonej, kwasem węglowym przesyconej, zawierają dwa decygramy soli kuchennej i trzy decygramy chlorku potasu, a nadto w wodzie silniejszej jeden gram, w słabszej zaś pół grama rozcieńczonego kwasu solnego. — Wody te szczególniej zalecają się, gdy w żołądku brak bywa prawidłowego składnika tj. kwasu solnego, jak w niedowładzie wydzielniczym żołądka i w chorobach gorączkowych, w których według śp. Wolframa, również brak jest kwasu solnego. Następnie wodę kwaśną zaleca się w czasach grożących epidemij w celu powstrzymania rozwoju chorobotwórczych mikroorganizmów, które dostawszy się do żołądka nie mającego kwasu solnego, co się nawet wydarza w stanie prawidłowym na czczo, bujnie się w nim rozpleniają.“ Zresztą wody wzmiankowane używają się w przypadkach, gdzie wskazanem bywa użycie zwykłej wody sodowej lub rodzimej szczawy, przyczem pamiętać należy, iż wody nasycone kwasem węglowym, jak to okazały badania dra W. Jaworskiego, pobudzają żołądek do silnego wydzielania kwasu żołądkowego i szybkiego pochłaniania zadanych leków. Wreszcie według nowszych doświadczeń Anrepa kwas węglowy pobudza jelita do szybszych ruchów robaczkowych, co stwierdził dr. Jaworski i spostrzegł, że leki wypróżniające szybciej działają, jeżeli bywają zapijane wodą burzącą.

Tego rodzaju wody zobowiązała się wyrabiać fabryka pp. Rzący i Chmurskiego w Krakowie i poddała wyrób swój pod kontrolę Towarzystwa lekarskiego.

Tam gdzie nie ma pod ręką czystej wody rodzimej, osoby mniej zamożne lub całkiem ubogie mogą używać za napój podczas panujących epidemij, wody przegotowanej i następnie oziębionej, lub też naparów roślinnych. Przez ogrzanie wody do wrzenia, sterylizujemy, tj. ujaławiamy ją, zabijając działaniem wysokiej ciepłoty wszystkie znajdujące się w niej mikroorganizmy. Woda taka ostudzona w naczyniu szczelnie zamkniętem zachowana, stanowi w każdym czasie napój zdrowy, zwłaszcza też w czasie srożenia się chorób zakaźnych. Napary roślinne z liści, kwiatów i korzeni aromatycznych, oprócz zalet wody przegotowanej, łączą jeszcze słabe, ściągające działanie garbnika, bardzo rozpowszechnionego w świecie roślinnym, z lekko podniecającem działaniem alkaloidów lub olejków lotnych. Dlatego do zdrowych napojów zalicza się ciepły lub zimny napar z herbaty, mięty, rumianku, kwiatu pomarańczowego, lipowego itd.

* * *

Na targu krakowskim pojawiło się niedawno dyetetyczne piwo słodowe wyrobu p. Strassnickiego. Według rozbioru dra Kretschmera, docenta chemii stosowanej i higieny w Wiedniu, jest to mocne piwo obfite w składniki słodu i dlatego zalecanem bywa przez profesorów Alberta, Bambergera, Brauna, Billrotha, naszego ziomka Hofmokla i Schnitzlera, jako środek dyetetyczno-odżywczy dla osób anemicznych, osłabionych, wyniszczonych długotrwałemi chorobami.

Dr. Krzyżanowski wykonał niedawno rozbiór tego piwa w pracowni chemicznej prof. Czyrniańskiego, z którego okazuje się, iż ze wszystkich piw słodowych najwięcej zawiera ono wyskoku, kwasu fosfornego i kwasu węglowego, co na korzyść jego przemawia, gdyż doświadczenia doc. dra Jaworskiego okazują, iż kwas węglowy w napojach wywołuje obfite wydzielanie się soku żołądkowego (*Zeitschrift f. Biologie* 1884), co podnosi prof. dr. König w sprawozdaniu o piwach, na wystawie higienicznej w Berlinie przedstawionych. Spodziewamy się, iż Komisya dla przemysłu lekarskiego zwróci uwagę na wyrób piw słodowych w kraju naszym. Dopóki zaś browary polskie takiego piwa nie dostarczą, nie należy przynajmniej popierać niemieckiego przemysłu (Wernera, Grohmana, Hollacka w Dreznie) i lepiej w braku swego własnego używać piwa higienicznego w Austryi wyrabianego.

Lutostański.

Dział ekonomiczny.

Stan finansowy Rosyi nie przedstawia się bynajmniej różowo, a choćby tylko znośnie. I to jest jednym więcej powodem do tem większego rozdrażnienia w Petersburgu, ale zarazem do pewnej powściągliwości dyplomatycznej. Wykazane dochody państwa w ośmiu miesiącach b. r. wykazały wprawdzie nadwyżkę w kwocie 1·94 mil. rubli w porównaniu z równym okresem roku przeszłego, ale rownocześnie wydatki podniosły się o 30·31 mil. rubli wyżej cyfry wydatków w równym okresie przeszłorocznym, a w porównaniu z sumą dochodów wyższe są 41·86 mil. rubli. Taki rezultat jest tem dziwniejszy, że właśnie tego roku po raz pierwszy zaprowadzony podatek od rent przyniósł z nieznanego pierwej źródła dochodu 7·37 mil. rubli. Atoli równocześnie zmniejszył się dochód z podatku gruntowego o 10·48 mil., z dóbr państwa o 1·92 mil., z różnych innych źródeł o 8·4 mil. rubli.

Ostatecznie pokazuje się, że odliczywszy zwrot pożyczki rosyjskiego towarzystwa kolei żelaznych i dochód z nowego podatku od renty, w ciągu ośmiu miesięcy tego roku niedobór wynosi nie mniej — jak 54 mil. rubli.

Nawet wartość ruchu handlowego eksportowego zagranicznego, chociaż się znacznie podniosła w sierpniu, jest w ciągu dziewięciu miesięcy tego roku mniejszą o 56·72 mil rubli, a wartość ruchu przywozowego podniosła się równocześnie o 6·9 mil. rubli, t. j. różnica tegoroczna bilansu handlowego zagranicznego w porównaniu z rokiem przeszłym przez przeciąg dziesięciu miesięcy wynosi 63·62 mil. rubli na niekorzyść gospodarki dotychczasowej.

Otóż z powodu tego znacznego niedoboru w skarbie i w przewidywaniu prawdopodobnej okupacyi — a może i wojny, dla pokrycia braków w kasach i dla zyskania środków na uzupełnienie uzbrojenia i kolei strategicznych starano się zaciągnąć pożyczkę zagraniczną w kwocie 75 mil. rubli — najpierw w Berlinie, a następnie w Paryżu. Berlin bowiem stał się przeważnie od r. 1884 główną targowicą papierów rosyjskich, a Londyn i Paryż wyzbyły się wtedy swego posiadania walorów rosyjskich. Jednak Berlin nie ofiarował dość korzystnych warunków, udano się zatem do Paryża. Tu ofiarowano wprawdzie warunki lepsze, ale tylko pozornie dla sumy mniejszej na pierwszą emisyę, a nie chciano brać zobowiązania się do dotrzymania tych samych warunków dla całej sumy.

Z tego powodu rozbiły się układy. Nim to jednak nastąpiło, zaczęły zwolna spadać papiery rosyjskie, bo wielu posiadaczy wyzbywało się ich na giełdzie paryskiej, gdzie je skupowano w przypuszczeniu, — że układ będzie zawarty — i punkt ciężkości kredytu zagranicznego Rosyi przeniesie się do Paryża.

Według wiadomości z Petersburga, minister skarbu, Bunge, zaniechał już planu zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, a natomiast uciekł się do znanego środka zaciągnięcia jej w kraju w formie emisyi nowej seryi bon państwowych, płatnych w dziesięciu latach. Wydano już dwie nowe serye, każda po 15 milionów rubli, a więc łącznie za 30 mil. Wartość nominalna każdego bonu wynosi sto rubli, a roczny procent przyobiecany 4·36. rsr.

Jednak zastrzeżono z góry, że ten procent będzie zapłacony dopiero po dziesięciu latach, równocześnie ze zwrotem pożyczki, dla tego bony nie mają wcale kuponów procentowych — i przez te dziesięć lat nie będzie się nic odliczać w preliminarzu wydatków za zwrot tej pożyczki. W ten sposób znajdą się pieniądze koniecznie potrzebne, a cały kłopot zwrotu kapitału i procentów wszystkich zwaliło się na przyszłość, to znaczy, że niedobór bieżący pokryto t. z. pożyczką krajową, którą będzie się dłużnym nie tylko w kapitale, ale i w procentach pozornie według obietnicy przez lat dziesięć, a rzeczywiście na wieki.

Ile taki sposób operacyi wpłynął na podniesienie rosyjskiego kredytu zagranicznego, pokazuje się wymownie z dalszego spadku rubla, który od 10 b. m. spadł z 118·50 na 116.75.

Sprawozdanie z posiedzenia komitetu Tow. roln. krakowsk. z dnia 4 grudnia.

Na posiedzeniu tem załatwiono między innemi następujące sprawy:

1) Ułożono porządek dzienny dla obrad najbliższego zgromadzenia ogólnego i oznaczono sprawozdawców dla każdego działu.

2) Wybrano komisyę złożoną z 3 członków, celem zbadania, w jaki sposób należałoby zorganizować Tow. roln. okręg., by objąć działalnością ich wszystkie powiaty, należące do zachodniej części kraju, i przedłożenia odpowiedniego wniosku na najbliższem posiedzeniu komitetu. Do komisyi tej wybrano p. M. Dydyńskiego jako wnioskodawcę, hr. Antoniego Wodzickiego i A. Lippomana.

3) Uchwalono wystosować na ręce posła Wł. Struszkiewicza petycyę do Sejmu, oraz do ministerstwa o subwencyę na wystawę krajową, mającą się odbyć w Krakowie we wrześniu przyszłego roku, Towarzystwa zaś okręgowe zawezwać do przyczynienia się na ten cel w miarę możności z funduszów powiatowych.

4) Uchwalono, by w czasie wystawy krajowej wystawa inwentarzy odbywała się działami i trwała po 5 dni.

5) Wskutek odezwy Wydziału krajowego, odnoszącej się do proponowanej przez ministerstwo reformy szkół wydziałowych męskich w kierunku rolniczym, upoważniono pp. wiceprezesów Homolacsa, Struszkiewicza i Jędrzejowicza do traktowania tej sprawy w porozumieniu z Towarzystwem gospodar. galicyjskiem w czasie tegorocznej sesyi sejmowej.

6) Celem zaprowadzenia w szkole rolniczej w Czernichowie nauki hodowli ryb, urządzenia małych stawków i odbywania wycieczek naukowych do prowadzonych wzorowo gospodarstw rybnych, uchwalono podać do Sejmu na ręce posła hr Artura Potockiego petycyę o udzielenie na ten cel subwencyi w kwocie 1000 złr.

7) Uchwalono podać na ręce posła Struszkiewicza petycyę do Sejmu o subwencyę na wydawnictwo *Tygodnika rolniczego* w kwocie 600 złr.

8) Na wniosek Tow. roln. okręg wielickiego i bocheńskiego, postanowiono wnieść podanie do ministerstwa skarbu o ułatwienie w wydawaniu wody słonej dla bydła, gdyż obecne formalności utrudniają je w wysokim stopniu.

9) Dla okazania łączności Tow. roln. krak. z celem działania Banku poznańskiego — uchwalono wezwać Tow. roln. okręgowe do zbierania składek na zakupno akcyj tegoż Banku.

Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie Konferencya delegatów handlu skór, odbyta podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia Związku stowarzyszeń, wyraziła konieczną potrzebę założenia fabryk wyrobu skór podeszwowych (mastryk), który to gatunek skór dotychczas w Galicyi wcale nie jest wyrabiany, pomimo iż go potrzeba w znacznej ilości, bo przeciętna roczna suma, za którą artykuł ten zpoza granic naszego kraju corocznie bywa sprowadzany, wynosi 4 mil. złr.

Według uchwały konferencyi fabryki te mają być założone w trzech najgłówniejszych punktach zbytu, a to we Lwowie, Krakowie i Rzeszowie.

Do przeprowadzenia tej myśli wybrano komisyę, w której skład co do Rzeszowa wchodzą: Adolf Aleksandrowicz, dyrektor handlu skór we Lwowie, dr. Reich, adwokat z Rzeszowa, Karol hr. Scipio, właściciel dóbr Łopuszki, Władysław Terenkoczy, sekretarz Związku galicyjskich Towarzystw zaliczkowych, zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, Bolesław Żardecki, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie, oraz dyrektor Towarzystwa handlu skór tamże.

Istniejąca od lat wielu w Rzeszowie garbarnia p. J. Wurma i ciesząca się dobrą reputacyą, uznaną została na odpowiednią do założenia w jej miejsce garbarni fabrycznej; to też układ, mocą którego cały zakład garbarski przeszedł na własność spółki, przyszedł już do skutku. P. Wurm w nowo powstającej fabryce będzie fachowym kierownikiem. Kapitał potrzebny dostarczony został w znacznej części przez p. Wurma, resztę zaś uzupełnią udziały w drodze subskrypcyi; przyrzeczenia sięgają blisko złr. 30.000.

Zagraniczne, to jest pozagalicyjskie garbarnie fabryczne łączą z wyrobem skór zwykle szewstwo lub rymarstwo, mianowicie te, które się podjęły dostawy dla armii. Gdyby i powstająca garbarnia, a z nią inne projektowane mogły się tak urządzić, wówczas łatwiejby było wszystkim trzem takim garbarniom nietylko ofiarować dostawę dla armii, ale ją otrzymać. Zresztą sam wyrób zgrabnego, dobrego, a tańszego obuwia do powszechnego użytku mógłby wyprzeć obce wyroby, których tyle nasełają do Galicyi fabryki morawskie i wiedeńskie, a przytem zawładnąć na dalszych targach wschodnich, szczególnie w Rumunii. Wszystko zależy od rozumienia się na rzeczy i szczęśliwego połączenia przedsiębiorczości z przezornością.

Kółka rolnicze. Dzięki staraniom pp. Jana Gnoińskiego i Tadeusza Noela powstał w powiecie czortkowskim szósty zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych, którego przewodniczącym wybrano p. Piotra Platnera z Smańkowczyk, zastępcą p. W. Grodzkiego, nauczyciela szkoły rolniczej w Jagielnicy, a sekretarzem p. Maryana Antonowicza, nauczyciela w Romaszówce. Powiat podzielono na okręgi, przydzielając każdy okręg jednemu z członków zarządu.

Od ostatniego ogłoszenia powstały nowe Kółka: 350. w Śniatynie założyła tamtejsza czytelnia ludowa za staraniem p. Stankowicza; 351 w Długopolu i 352 Szaflarach, w powiecie nowotarskim założyły tamtejsze gminy za staraniem delegata p. Strowskiego.

Jako dalsze datki na cele Kółek rolniczych nadesłał Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 10 złr. — Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa pp. Antoni Swieławski z Krowicy i Maryan Antonowicz z Romaszówki.

Instytucyę Izb handlowo-przemysłowych zaprowadziła u siebie Rumunia. Dekretem królewskim ustanowiono 10 takich Izb, a to: w Krajowej, Pitesti, Plojesti, w Bukareszcie, Braile, w Gałaczu, w Fokszanach, Jassach, w Botuszanach i w Kustendżylu.

Pocztowe kasy oszczędności. W listopadzie włożyło w oddziale oszczędności stron 5245 wkładek 88759 w kwocie 1,261.769·71 złr., w tem w Galicyi stron 774, wkładek 10.364, w kwocie 79.955·70 złr. — Zwrócono wkładek 24.669 w kwocie 1,063.061·79, przybyło wiec nowej oszczędności 198.707·92 złr.; w Galicyi zwrócono wkładek 2067 w kwocie 55.621·88 złr., przybyło więc 24.334·82 złr. W oddziale czekowym złożono ogółem 47,805.718, w tem w Galicyi 1.471.033. Zwrócono 46,180.268, w tem w Galicyi 684.036 złr., pozostało więc na dalszy rachunek 1,625.450 złr., w tem w Galicyi 786.997 złr.

Sprawa urządzenia stanowczo stosunku poczt. kas oszczędności do ministerstwa i ułożenia pewnego regulaminu w oddziale czekowym wlecze się już od trzech kwartałów. Tymczasem już drugi kierownik tego urzędu, radca Borutzky odszedł na pensyę. — Oddział czekowy zużywa najwięcej sił, a pracuje dla stron interesowanych bez wynagrodzenia szczegółowego za manipulacye. Chcianoby zatem nałożyć jakieś opłaty, ale mimo różnych konferencyj nie zadecydowano dotąd niczego.

Należytości skarbowe przy wykreślaniu prawa zastawu, ciążącego na kilku hipotekach razem. —

Dotąd bywało, że przy wykreślaniu prawa zastawu, czyli zwalnianiu spod zastawu jednego lub kilku przedmiotów, które wraz z innemi, należącemi do tego samego właściciela, tworzyły pierwej razem jeden wspólny zastaw hipoteczny, płaciło się tylko stempel pięćdziesięciocentowy na uwiadomieniu sądowem, jeżeli ciężar hipoteczny nie ulegał zmianie, a cały dawniejszy połączony zastaw o jeden lub kilka przedmiotów miał być zmniejszony. — Teraz z powodu jednego szczegółowego wypadku, w którym władza skarbowa wyznaczyła należytość w sumie 1374 złr. 50 ct., a po rekursach przyszło wreszcie do zażalenia przed trybunałem, orzekł tenże trybunał administracyjny, że zażalenie nie jest uzasadnione. Podług tego orzeczenia obowiązującym jest ciężar należytości skarbowych przy wykreślaniu prawa zastawu z części dawnej łącznej hipoteki przy ograniczaniu dawnego prawa zastawu na hipotekę mniejszej wartości. Orzeczenie to nie będzie bez wpływu na wszelkiego rodzaj transakcye, oparte na hipotece realności.

Kolosalny wzrost produkcyi nafty. Pod tym napisem podaje *Osservatore Triestino* korespondencyę z Batum o obfitości oleju skalnego w okręgu Baku, graniczącej już o sferę bajeczną. Jeżeli tak dalej pójdzie, to cały okręg bakuński stanie się wnet jednem wielkiem morzem naftowem. Na przestrzeni, będącej własnością niejakiego Tagieniewa, odkryte niedawno źródło naftowe przedstawia obecnie zdumiewający widok. Szacując źródło to bardzo umiarkowanie, wydaje ono dziennie 300.000—400.000 pudów nafty. Z powodu tej niezmiernej obfitości — wytryska tutaj nafta do tak olbrzymiej wysokości, iż wydaje się zdaleka, gdy nie ma wiatru, ogromnym słupem dymu. Czasami wiatr silny unosi na daleką odległość rzęsisty deszcz naftowy, osiadający na domach i cerkwi. Początkowo tworzyła wydobywająca się tutaj z ziemi nafta potok, płynący ku morzu. Ale powstrzymano go zaimprowizowanymi naprędce zbiornikami i obecnie spływa nafta do ogromnego basenu, gdzie ją na wywóz za granicę przysposabiają. Szczególniejsza wydatność tego źródła wywrze niewątpliwie wpływ wielki na handel naftą rosyjską, mianowicie na cenę tego artykułu.

Z Egiptu znowu donoszą, że w bliskości jeziora Baku miano odkryć nowe i jak mówią obfite źródło naftowe. Zdaje się, że rząd, który na wiercenia studzien naftowych w Gebel-Zeït wiele wydał pieniędzy, przeniesie teraz przyrządy na miejsce źródeł, świeżo odkrytych.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu wrześniu r. 1886 w 152 browarach galicyjskich wywarzono 51.957 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcyonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 25 (4324), tarnopolskim 17 (3139), brodzkim 16 (3124), krakowskim 13 (4728), sanockim 13 (2287), przemyskim 11 (2859), nowosądeckim 11 (2694), stanisławowskim 10 (2182), tarnowskim 9 (10.498), lwowskim 8 (2010), samborskim 7 (2310), we Lwowie 5, jako mieście zamkniętem (wywarzono 5990 hekt.), w Krakowie 4 (wywarzono 5392 hekt. piwa), w powiecie skarbowym kołomyjskim 3 (420 hekt. piwa).

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 14 grudnia. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7873 sztuk nierogacizny; w tem z Galicyi i Bukowiny 3977 sztuk, z Węgier 3896.

Płacono za towar wyborowy po 35 do 36 ct., wyjątkowo po 36½ ct., za średni po 33 do 34 ct., za lekki po 24 do 30, — za prosięta płacono po 30 do 36 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Rosya nie uznaje delegatów bułgarskich za legalnych reprezentantów narodu, nie chce wchodzić z nimi w żadne stosunki, i nie chce ich widzieć w swej stolicy. Oto jest sens moralny ostatniego komunikatu rządowego zamieszczonego w petersburskim *Gońcu Urzędowym*. Panowie Grekow, Stoiłow i Kalczew nie mają po co udawać się do Petersburga i dziś nie ulega już wątpliwości, że z Wiednia pojadą oni wprost do Berna. Nic dziwnego, że dzienniki rosyjskie, odzywając się w myśl swego rządu, nie mogą darować p. Kalnoky'emu, że delegaci bułgarscy znaleźli u niego tak serdeczne przyjęcie. Przytłumiony na chwilę wyzywający ton prasy petersburskiej odezwał się znowu ze zdwojoną siłą.

„Polityka rządu wiedeńskiego — pisze *Now. Wrem.* zaczyna przybierać otwarcie nam nieprzyjazny charakter. Minister spraw zagranicznych cesarza Franciszka Józefa otwarcie ośmielił Stambułowa i jego popleczników do dalszego oporu Rosyi. Wszystko co powiedział Grekowowi, Stoiłowowi i Kalczewowi ma takie znaczenie. Tym delegatom rządu i zgromadzenia, którym Rosya kategorycznie zaprzecza legalności, hr. Kalnoky przyznał prawo porozumiewania się z mocarstwami w imieniu Bułgaryi. Nawet nieurzędowy charakter nie odejmuje znaczenia temu przyjęciu. Szef gabinetu wiedeńskiego nawet gdyby był działał, nie byłby mógł przyjąć deputacyi bułgarskiej oficyalnie, już dla tego samego, że poseł turecki w Wiedniu odmawia jej urzędowego charakteru i nie zgodził się na przedstawienie deputatów hr. Kalnoky'emu, jak to chce mieć etykieta dyplomatyczna. Wszystko co tylko mógł zrobić austro-węgierski minister spraw zagranicznych w celu podtrzymania energii awanturników sofijskich — zostało zrobionem. Różniąc się otwarcie w zapatrywaniach swoich z Rosyą, gabinet wiedeński nietylko przyznaje legalny charakter zgromadzeniu tyrnowskiemu, ale nadto uznaje jego prawo do odrzucenia proponowanego przez Rosyę kandydata. Dalej już niepodobna się posunąć w walce dyplomatycznej na gruncie kwestyi bułgarskiej.

Cóż jednak będzie dalej? Czy w samej rzeczy rząd austro węgierski pragnie doprowadzić cesarstwo Habsburgów do wojny z Rosyą? O tem wolno jest wątpić. Ryzyko nadto jest wielkie. W razie porażki, Austro-Węgrom niechybnie zagraża los wszystkich państw sztucznie sprzęgniętych z różnorodnych żywiołów, chylących się w rozmaite strony. W roli zwycięzcy Rosya może sobie łatwo zapewnić współdziałanie całej Europy kontynentalnej, przez zgodzenie się na przyłączenie do Niemiec wszystkich niemieckich ziem Austryi, oddanie Włochom Tryestu i przyzwolenie, aby słowiańskie narody półwyspu bałkańskiego wskrzesiły carstwo Duszana. W razie zwycięstwa Austrya przeciwnie nie zachwieje jedności Rosyi. Szansy widocznie nie są równe. W Wiedniu liczą tylko na pokojowość Rosyi i sądzą, że Petersburg przełoży nowe ustępstwa nad wojnę. Rachunek może się łatwo okazać fałszywym. Z tego, że rząd rosyjski nie ma chęci tracić pieniędzy i krwi swoich żołnierzy na walkę z takiemi nicościami politycznemi, jak pp. Stambułów, Mutkurow i Żiwkow, nie wynika jeszcze bynajmniej, że nad wojnę przełoży powodzenie intrygi politycznej, mającej na celu wydrzeć z naszych rąk ostatni owoc krwawych zwycięstw z roku 1877 — 1878-go. Jeżeli Austro-Węgry chcą sobie przywłaszczyć te owoce, to przekonają się niebawem, że Rosya nietylko nie zechce znosić dłużej tak niewygodnego sąsiada, jak cesarstwo Habsburgów, ale poprostu nie będzie mogła go znieść".

Stanowisko Gadbana paszy w Sofii stało się w ostatnich dniach bardzo niemiłem. Gadban wręczył mianowicie Naczewiczowi notę Porty, popierającą ks. Mingrelskiego, w nadziei, że mocarstwa nie dowiedzą się o tem. Naczewicz udał się jednak natychmiast do posłów zagranicznych i odczytał im notę Gadbana. Gadban dowiedziawszy się o tem, wpadł w największym gniewie do ministeryum spraw zagranicznych, a nie zastawszy tam Naczewicza, zaczął odgrażać się na niego w obecności służby. Naczewicz udał się następnie do Gadbana z prośbą, ażeby reprezentant Porty był łaskaw porozumiewać się z nim odtąd na piśmie, gdyż jako minister nie może pozwolić, ażeby go lżono w jego własnym domu. Gadban miał się nadto wyrażać w ubliżający sposób o członkach regencyi i o zagranicznych agentach dyplomatycznych.

Petersburska *Agencya Północna* rozesłała do dzienników następujący telegram z Dżiurdżewa „W Biełej (miejscowości nad r. Jantrą na południowy-zachód od Ruszczuku) przyszło do groźnych rozruchów. Prefekt ruszczucki i inni przedstawiciele władzy zostali tam znieważeni, i do tej chwili są przez miejscową ludność zatrzymywani. Wszystka, jaka była w Ruszczuku żandarmerya, wysłana została do Biełej. Szczegóły nie są jeszcze znane; rozruchy wynikły z przyczyny niesprawiedliwości władz w rozkładaniu podatków. Wszyscy oficerowie artyleryi z załogi Szumli podali się do dymisyi, lecz regenci sofijscy przyjąć tych podań nie chcą."

Standard donosi: „Od uroczystości św. Jerzego sytuacya poprawiła się widocznie, a mianowicie wskutek osobistego wdania się cesarza Wilhelma, który odpowiadając na pokojowe zapewnienia posła rosyjskiego hr. Szuwałowa, wyraził nadzieję, że car znajdzie sposób pokonania dzisiejszych trudności, bez chwytania się ostatecznych środków. Cesarz Wilhelm wysłał nadto do Petersburga bardzo serdeczny a przy tem dosyć przekonywujący list, który na Aleksandrze III bardzo korzystne sprawił wrażenie. Wskutek tego listu skłania się car nieco do porzucenia księcia Mingrelskiego pod warunkiem, że inne mocarstwa zgodzą się na kandydata miłego Rosyi."

Do *Polit. Corres.* donoszą z Petersburga, że pogłoski o ustąpieniu p. Giersa nie mają najmniejszej podstawy. Gdyby zaś miała nastąpić jakakolwiek zmiana, następcą Giersa nie byłby w żadnym razie ks. Łobanow-Rostowski, poseł rosyjski w Wiedniu.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 15 grudnia. Deputacya bułgarska — jak słychać — odjedzie we czwartek do Berlina i zabawi tam przez trzy dni, a w Paryżu następnie przez 2 dni.

Ruszczuk, 15 grudnia. Stojanow wykazuje w swoim dzienniku *Sławianinie*, iż nadeszła chwila powstania Macedonii i ogłoszenia wreszcie W. Bułgaryi z ks. Battenbergiem jako królem, a gdyby to było niemożliwem, ogłoszenia rzeczypospolitej burgarskiej.

Konstantynopol, 15 grudnia. W. Porta nie traci nadziei, iż skłoni regencyą bułgarską do przyjęcia jej zapatrywań co do kandydatury ks. Mingrelskiego i dlatego oczekuje bezzwłocznego przybycia reprezentanta bułgarskiego Wułkowicza.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 15 grudnia. (Posiedzenie Sejmu). Rząd wnosi projekt do ustawy o odznakach zewnętrznych dla służby, ustanowionej dla ochrony kultury krajowej.

P. Stanisław Badeni wnosi projekt do zmiany ustawy o nadzorach szkolnych i żąda, aby każdy powiat miał własną Radę szkolną i inspektora szkolnego.

P. Goldman interpeluje rząd o wymiar ekwiwalentu podatkowego stowarzyszeniom, do opłaty tej nie obowiązanym.

P. Sapieha w pięknej mowie uzasadnia swój wniosek o języku niemieckim. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Cztery sprawozdania Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj i uchwalono dwa wnioski Wydziału o pozwoleniu gminom na pobór wyższych dodatków i cztery mniejszej wagi sprawozdania komisyi administracyjnej w sprawach lokalnych.

P. Romanowicz złożył do laski marszałkowskiej swój wniosek o dłuższe trwanie sesyi sejmowych, zaopatrzony 76 podpisami.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 i pół. Następne znowu po przerwie jednego dnia dopiero w piątek.

(Z biura korespondencyjnego.)

Monachium, 15 grudnia. *Allg. Ztg* pisze, że książę-regent wróciwszy do Monachium, wysłał stąd do cesarza Wilhelma serdeczne podziękowanie za przyjęcie. Odpowiedź odwrotna była również serdeczną — a w końcu wyraziła nadzieję, że słowa księcia-regenta, wyrzeczone do obywateli bawarskich, zasiadających w parlamencie, padły na dobrą glebę.

Petersburg, 15 grudnia. Urzędowy artykuł w *Wiestniku Prawit.* ubolewa nad tem, że w ostatnich czasach pojawiały się w dziennikach artykuły, przedstawiające Niemcy jako wroga Rosyi, dlatego zaleca dziennikom więcej przezorności i rozwagi przy omawianiu stosunków politycznych.

Petersburg, 15 grudnia. Ogłoszony dziś komunikat rządu oznajmia, że wiele dzienników, omawiając stosunek mocarstw do Rosyi, nie zachowywało się bezstronnie, lecz nieraz rozmijało się w swych twierdzeniach z prawdą. Szczególnie w artykułach, poświęconych państwu niemieckiemu, oskarżano Niemcy o potajemne sprzeciwianie się pomyślnemu załatwieniu sprawy bułgarskiej i nazywano je najgroźniejszym nieprzyjacielem Rosyi. Nad głosami tego rodzaju należy ubolewać, gdyż stosunki niemiecko-rosyjskie utrwalone od dawna przebyły niejedną próbę.

Rząd rosyjski, pragnąc postępować wobec Niemiec z należytem uwzględnieniem ich interesów, nabrał zarazem niezłomnego przekonania, iż Niemcy powstrzymają się od wszelkiej akcyi, któraby mogła w jakikolwiek sposób zaszkodzić interesom Rosyi polegającym na historycznych węzłach, łączących Rosyę z jej wschodniemi współwyznawcami; rząd rosyjski wie, że Niemcy skierują swe usiłowania jedynie ku utrzymaniu pokoju.

Paryż, 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu przekazała Izba wniosek o uchwalenie budżetu tymczasowego na dwa miesiące komisyi budżetowej z poleceniem bezzwłocznego załatwienia. Komisya, następnie zebrana, uchwaliła też wniosek bezzwłocznie.

Paryż, 15 grudnia. W Izbie deputowanych toczyły się wczoraj rozprawy nad tymczasowym budżetem. Dep. Clemenceau utrzymuje, że w Izbie istnieje większość, która pragnie rozdziału między państwem i kościołem; ponieważ zaś gabinet Freycineta chciał utrzymać stan obecny, przeto musiał upaść. Mowca twierdzi, że oświadczenie gabinetu nie może zadowolnić wszystkich, a bez współudziału skrajnej lewicy nie ma w Izbie większości. Prezes gabinetu Goblet zaznacza, że upadek Freycineta był tylko dziełem przypadku; rząd zamierza przystąpić w r. 1887 do spełnienia danych przyrzeczeń. Zanim jednak będzie można załatwic kwestye religijne, należy pierwej pozyskać większość kraju. Dziś nie ma większości, któraby popierała rozdział między kościołem i państwem. Minister podnosi z ufnością w przyszłość rękawicę, którą mu rzuciła prawica, gdyż wie, że za nim stoi kraj; rząd jest gotów przyjąć poparcie wszystkich republikanów. Prawica oświadcza, że przyjmuje tymczasowy budżet, nie uważając tego za wotum zaufania. Izba uchwaliła prowizoryum budżetowe 528 głosami, przeciw 12, a następnie odrzuciła 339 głosami przeciw 211 wniosek o rozpoczęcie na jutrzejszem posiedzeniu obrad nad dodatkowem cłem od zboża. Izba postanowiła odbyć następne posiedzenie jutro o god. 4.

Londyn, 15 grudnia. *Ag. Reutera* zapewnia, że gabinet postanowił zredukować stałą armię egipską do 10.000, a angielską armię okupacyjną do 5.000.

Rzym, 15 grudnia. Ciało Minghetti'ego przywieziono wczoraj z Bolonii, a popołudniu pochowano wśród olbrzymiego udziału publiczności.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 grudnia. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83 60	83 60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100 60
„ srebrna	—·—	83 90
„ złota	—·—	114·—
4% Renta złota węgierska	104·25	10 ·37
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	883.—
Akcye kredytowe austryackie	297 —	295·60
„ „ węgierskie	307 —	3 5·50
Londyn	—·—	126.30
Napoleondor	—·—	9·96
Lombardy	106·25	105·75
Akcye Karola Ludwika	195· —	194·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	42·50	241·—
Anglo-bank	116 40	113·75
Union	224 40	2 1 25
Bankverein	110·—	106·50
Staatsbahn	252 30	250·9
Elbethalb.	162 —	162·50
Tramway	216 75	214 75
Länderbank	245 25	245 —
Alpine	29 —	28 50
Marka	61 92	61.75
Rubel	116 50	117·—
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 15 grudnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	— —	—·—
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	—·—	485 50

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia:** osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu:** (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia:** kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**)

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Kraków, dnia 15/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 40	117 20
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 45	61 85
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	97 —	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 80	98 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 25	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 15	100 5
6% „ „ Banku hip.	100 60	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 75
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ 100	92 —	95 —

Lwów, dnia 14/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 20	100 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 15	96 65
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	98 —	98 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 20	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 30	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 75	97 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 —

Warszawa, dnia 14/12. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 10
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	95 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 35
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 14/12. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 45	83 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 80	84 10
4% „ „ złota „ „ 100	114 —	114 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 95	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 70	139 0
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 55	104 70
5% „ papierowa „ „ 100	94 45	94 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 —	— —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ 100	122 —	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 25	125 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 00	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 7
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 60	32 -
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 60	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 75	104 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	101 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 -	100 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 30	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 20	101 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 90
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	104 50	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 25	101 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	116 40	116 80
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	101 [illegible]0
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 80	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	93 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 —	100 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 10	101 60
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 —	100 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 —	66 —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 50	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 60	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 85
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 60	9 75
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— 50	188 -
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	116 —	115 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 60	108 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	297 50	297 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	307 30	307 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	246 50	246 90
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	882 —	884 —
—·—	Unionbank „ 200 „	222 25	223 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	188 50	189 —
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2358 —	2362 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	223 —	223 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	195 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	240 75	241 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 75	151 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	189 25	189 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	187 25	187 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	253 —	253 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	105 50	106 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	384 —	386 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
20-to Markówki „ „	12 34	12 36
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
Funty szterlingi „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 40	49
Ruble papierowe za 100 sztuk	116 25	116

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.